OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PIĄTTEK 26 PAŹDZIERNIKA. Nr. 296.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50, Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Niemcy chcą poróżnić sojuszników,

aby uzyskać najwygodniejszą dla siebie rewizję planu Davesa.

Paryż, 25.10. „Echo de Paris" ponownie zajmując się rewizją planu Dawesa, podkreśla, że Anglja i Francja **nie powinny wpaść w pułapkę intrygi niemieckiej, która manewruje tezami finansowemi,** aby odwrócić uwagę od ważniejszej znacznie kwestji bezpieczeństwa.

Przed zdecydowaną deklaracją pokojową Niemiec finansowe umowy nie przedstawiają decydującej wartości. Co do finansowej strony „Echo de Paris" donosi, że Niemcy powinny **conajmniej płacić rocznie około 2 i pół miljarda mk. zł.,** ponieważ odpowiada to umowom i istotnej sile finansowej Niemiec.

Berlin, 25.10. Generalny agent reparacyjny Parker Gilbert, który przybył tu wczoraj, rozpoczął bezzwłocznie konfernecje z miarodajnemi czynnikami niemieckiemi na temat tych możliwości **rewizji planu Dawesa,** jakie wynikły z zebranych materjałów informacyjnych w Paryżu, Londynie i Brukseli.

Wbrew doniesieniom prasy francuskiej i londyńskiej o wspólnym froncie sojuszniczym wobec problemu reparacyjnego **ogłasza propaganda niemiecka dziś rano drogą na Londyn wieści o różnicy poglądów w łonie sojuszników.**

Według tych informacyj oświadczyć się miano w Londynie, Brukseli i Rzymie **za przyspieszeniem rewizji planu Dawesa** jedynie pod warunkiem, jeżeli udziały tych trzech państw w rocznych spłatach reparacyjnych Niemiec równać się będą przynajmniej kwotom, przypadającym im z pełnych rat, które przewiduje plan Dawesa.

Wymienione trzy mocarstwa oczekiwują rzekomo **nowych korzystnych wspólnych propozycyj ze strony Francji i Niemiec,** jako tych mocarstw, które najbardziej są zainteresowane w przyspieszeniu rewizji planu Dowesa.

Z Paryża natomiast lansuje propaganda niemiecka wiadomość, że wspólne chęci rewizyjne Francji i Anglji natrafiają **na stanowczy opór Belgji.**

Katastrofa samolotowa w Poznaniu

Zginął jeden z najdzielniejszych lotników.

Poznań, 25.10. Wczoraj na lotnisku wojskowem w Ławicy pod Poznaniem wzniósł się por. Kusociński na aparacie myśliwskim typu „Spad", celem wykonania lotu ćwiczebnego.

W czasie ewolucji nad lotniskiem aparat wpadł w t. zw. „korkociąg" i runął z wysokości kilkudziesięciu metrów na ziemię.

Aparat uległ zupełnemu rozbiciu, lotnik, jeden z najdzielniejszych naszych pilotów wojskowych poniósł śmierć na miejscu.

Wypadek jest tem tragiczniejszy, że za kilka tygodni por. Kusociński miał wstąpić w związki małżeńskie.

Potop rozszalałych wód

w francuskim departamencie alpejskim.

Paryż, 25.10. Katastrofa powodzi w alpejskich departamentach przybrała wczoraj groźne rozmiary. Rzeka Izera, przerwawszy tamy, runęła do nizin, zalewając olbrzymie obszary.

Głębokość wody wynosi 4 m. Woda zalała całe wioski i miasteczka.

W pobliżu miejscowości Voreppe fale rzeki porwały 10 olbrzymich stodół.

Ludność w popłochu opuszcza zagrożone tereny. Rodziny, zaskoczone powodzią, koczują na dachach domów.

W jednej z miejscowości 40 dzieci z domu sierot musiało schronić się na dach zakładu. Z wielkim trudem przy pomocy łodzi zdołano je uratować.

Oddziały saperów zostały zmobilizowane, w celu akcji ratunkowej.

Wąska nagoł rzeka Izera przybrała obecnie szerokość 5 klm. i tworzy olbrzymie jezioro długości 40 klm.

Linja kolejowa została podmyta na przestrzeni 1 klm.

Niemiecki pułkownik sztabu generalnego

reorganizować będzie armję chińską.

Londyn, 25.10 Według doniesień korespondenta „Times'a" z Szanghaju, płk. Bauer, członek niemieckiego sztabu generalnego w okresie wojny i zaufany towarzysz Ludendorffa, ma przybyć do Szanghaju w listopadzie, w celu objęcia stanowiska doradcy wojskowego rządu nacjonalistycznego, oraz zreorganizowania nacjonalistycznej armji przy udziale licznego sztabu niemieckich oficerów. Wydaje się, iż rząd nacjonalistyczny pragnąłby widzieć na tem stanowisku Ludendorffa. (Pat.)

Autobusy z bufetami

kursować będą na linji Warszawa—Kraków.

Warszawa, 25.10 (tel. wł.). Jedno z przedsiębiorstw czyni starania o zaprowadzenie linji autobusów restauracyjnych między Warszawą, a Krakowem:

Podróż trwałaby 7 godzin, a więc krócej niż pociągiem.

W czasie drogi podawanoby zakąski i gorące potrawy.

Zagranicą istnieją autobusy sypialne, restauracyjnych jednak niema.

Po trzech dniach oblężenia

armja policjantów schwyciła bandytę kolońskiego

Kolonja. 25.10. Dziś rano policja odkryła w piwnicy pewnego domu na przedmieściu Kolonji poszukiwanego od 3-ch dni **przez 400 policjantów** bandytę **Johanna Heidgera.**

Natychmiast otoczono dom. Między bandytą a policją wywiązała się **ponownie gęsta strzelanina.**

Gdy strzały karabinowe nie odniosły pożądanego skutku, policja **użyła granatów ręcznych.**

Ciężko rannego odłamkiem granatu Heidgera ujęto i przewieziono do szpitala.

Prezydent Rzplitej

POWRÓCIŁ DO STOLICY.

Warszawa, 25.10. Dziś o godzinie 9.30 przybył do Warszawy Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki.

Na dworcu oczekiwali pana Prezydenta p. premjer Bartel oraz ministrowie Składkowski, Miedziński i Kühn, gen. Fabrycy, szef sztabu generalnego gen. Piskor, dowódca D. O. K. 1 gen. Wróblewski oraz kilku wyższych oficerów Ministerstwa spraw wojskowych i kilku wyższych urzędników państwowych. (AW)

Minister Czechowicz

WYGŁOSI EKSPOSE.

Warszawa, 25.10. Dzisiejsza prasa wieczorna donosi, iż na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu przy zestawieniu preliminarza budżetowego na rok 1929-30 wygłosi minister skarbu Czechowicz ekspose imieniem Rządu.

W ekspose tem omówi sytuację gospodarczą i finansową państwa, rozpoczynając w ten sposób obrady nad budżetem na plenum i w komisji. (AW)

Import pszenicy i żyta

DO POLSKI.

Warszawa, 25.10 (Tel. wł.). We wrześniu sprowadzono do Polski 1349 wagonów **pszenicy i 416 wagonów żyta.**

P. DEVEY

PRZEMÓWI NA WIECU.

Warszawa. 25.10 (Tel. wł.). Na wiecu, jaki w sobotę 27 b. m. odbędzie się w Politechnice warszawskiej (g. 3 pp.) w sprawie samowystarczalności gospodarczej, przemawiać będzie p. Charles Dewey, doradca finansowy amerykański, oraz rektor W. Świętosławski i inni mówcy.

Po wiecu studenci Politechniki urządzą pochód demonstracyjny, który przeciągnie ulicami miasta do placu Teatralnego.

Komitet ekonomiczny

RADY MINISTRÓW.

Warszawa. 25.10 (Tel. wł.). Komitet ekonomiczny Rady ministrów obradował w dalszym ciągu nad sposobami sanacji bilansu handlowego.

Obrady nie zostały zakończone i będą kontynuowane zapewne w poniedziałek.

Narady klubu B. B.

NAD PRELIMINARZEM BUDŻETOWYM.

Warszawa, 25.10 (Tel. wł.). W godzinach południowych zarząd klubu parlamentarnego Bloku bezpartyjnego przeprowadzał narady nad preliminarzem budżetowym.

Jest rzeczą charakterystyczną, że dotychczas ani kancelarja sejmowa, ani marszałek Sejmu nie otrzymali egzemplarza preliminarza budżetowego.

Delegacja Klubu B. B. udała się po naradach na konferencję do premjera Bartla.

Sądy przysięgłych

W B. KONGRESÓWCE

Warszawa, 25,10 (Tel. wł.). Sądy przysięgłych zostaną zaprowadzone w b. Kongresówce dopiero z końcem **1929** r. na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przed zaprowadzeniem sądów przysięgłych musi nastąpić unifikacja prawa karnego na całym terenie Polski.

Zapomniana pamiątka hist.

W LIPSKU.

Wilno, 25.10. P. H. Romer w „Kurjerze Wileńskim" przypomina, że w Niemczech, w Lipsku na ul. Lessing Strasse, opodal pewnej firmy ogrodniczej, stoi sarkofag ongiś biały, dziś szaro-brudny, obrośnięty chwastami, zaniedbany, na którym napis głosi: „Xsięciu Józefowi Poniatowskiemu Wojsko Polskie 1831 r." Pomnik ten Bohaterowi, który utonął w Elsterze, wystawiło wojsko polskie P. Romer proponuje, aby władze polskie wysłały kogoś na miejsce, w celu doprowadzenia tej pamiątki do wyglądu, należnego jej ze względu na pamięć Wielkiego Bohatera Polski w okresie epopei napoleońskiej. (Pat).

PRZEGLĄD PRASY

Rozłam w P. P. S.

Ktoś dobrze poinformowany o stosunkach w obozie socjalistycznym podaje w **„Głosie Prawdy“** kilka ciekawych, częściowo nowych, informacyj o rozłamie P. P. S.... „Głos Prawdy“ stwierdza, że dziś za Jaworowskim stanęli następujący członkowie Rady naczelnej P. P. S.: Szczypiórski, Szpotański, Dewódzki i Gardecki. Ponadto z warszawskich działaczów Downarowicz. Liczy się dalej na przystąpienie posła Ziemięckiego (który jednak świeżo w prasie zaprzeczył pogłosce, jakoby miał zamiar połączyć się z Jaworowskim), „partji“ śląskiej P. P. S. Biniszkiewicza, okręgu lubelskiego z posłem Malinowskim, garstki lwowskich towarzyszy z pos. Hausnerem. Co do Krakowa to podkreśla „Głos Prawdy“, że „Naprzód“ nie bardzo chętnie sekunduje „Robotnikowi“, a to dlatego, że

..na czele pisma stoi red. Haecker, który sam uchodzi za „piłsudczyka“.

Następnie konstatuje **„Głos Prawdy“** znany powszechnie fakt, że P.P.S. została z wielu ośrodków przemysłowych wyparta na wieś przez komunistów... A co najciekawsze — przyznaje **„Głos Prawdy“** — że ta klęska spotkała P. P. S. mimo poparcia rządowego.

P. P. S. — pisze „Głos Prawdy“ — **była otoczona niemal opieką władz administracyjnych,** opieką skierowaną przedewszystkiem przeciwko komunistom. Sfery rządowe niejednokrotnie dawały wyraz swemu przekonaniu, iż P. P. S., jako najbardziej wysunięty na lewo ośrodek oporu przeciwko komunistom, winna być w miarę możliwości oszczędzona, gdyż jest ona bądź co bądź jedynym w swoim rodzaju bastjonem walki społeczeństwa polskiego z czerwonem niebezpieczeństwem.

Zostało ponad wszelką wątpliwość stwierdzone, że w obecnem swem położeniu **PPS. nie jest zdolną wykonać pomyślnie przypadającego na nią z natury rzeczy zadania.** Kampanja wyborcza, a zwłaszcza okres powyborczy wykazały, że P. P. S. poniosła dotkliwe straty na terenie proletarjatu miejskiego, wycofując się przed komunizmem na teren wsi i tam szukając ratunku od niechybnej w innym wypadku klęski.

Sciana płaczu.

W ostatnich dniach pisma żydowskie w Polsce podniosły alarm z powodu zatargu między żydami i Arabami w Jerozolimie na tle t. zw. „ściany płaczu“, przy której żydzi tamtejsi odprawiają modły. Zatarg ten, jak twierdzą żydzi, miał charakter prowokacji religijnej, a tymczasem okazuje się, że podłoże jego było najzupełniej materjalne. Oto co pisze o tem **„Głos Prawdy“:**

Powód do zatargu dali sami żydzi. Mur (ściana płaczu), jako okalający meczet Omara wokoło, jest własnością Arabów. Wszelkie zaś zakusy na prawo własności, a tembardziej przedmiotów z religją związanych. Arabowie są gotowi każdej chwili odpierać. Otóż taki zamach na prawo własności do muru dostrzegli oni w niewinnej na pozór rzeczy, a mianowicie w postawieniu przez żydów przy murze barjery, która miała odgradzać modlących się mężczyzn od kobiet... Mogli żydzi przynosić z sobą stołki i na nich siadać. Ponieważ to rzecz przenośna i ustawiano je na krótki czas, Arabowie nie widzieli w tem nic zdrożnego.

Ale obecnie, gdy ustawiono odgrodzenie stałe, dostrzegli, że to są początki zamachu, (stawiać takie stałe barjery — można tylko na swojej własności), który w przyszłości może się stać poważnym powodem, że żydzi nie tylko dostęp, ale i mur sam ogłoszą jako swoją własność... Gdy do tego dodamy stan rozdrażnienia, jaki istnieje i coraz bardziej się pogłębia między Arabami i żydami, łatwo zrozumieć będziemy mogli, dlaczego Arabowie wystąpili z protestem przeciwko mniemanym zakusom, dlaczego chcieli usunąć postawione odgrodzenie, i dlaczego przy tej sposobności wywiązała się walka wzajemna... Władze państwowe przyznały jednak słuszność pretensjom Arabów i poleciły odgrodzenie usunąć...

Kłamstwa historyczne.

W Niemczech istnieje szkoła uczonych, która postawiła sobie za zadanie gloryfikację przeddziejowej przeszłości Germanów. Szkoła ta operując materjałem legendarnym popada najoczywiściej w szeroki krąg kłamstw. Najlepiej pnaocznia przykład podany przez **„Kurjer Poznański“:**

Jednym z najbardziej zapalonych a bezkrytycznych wielbicieli świetnej przyszłości i wysokiej kultury pragermanów jest niejaki Granz v. Wendrin z Berlina. W pismach swych p. t. „Odkrycie raju“ i „Odcyfrow. rysunków skalnych w Bohnslau“ — pisze Wendrin m. in. — że Germanie istnieli już w okresie geologicznym trzeciorzędowym (a więc w czasie, z którego nie posiadamy wogóle jeszcze pewnych dowodów istnienia człowieka), że król germański Thorson przed 200.000 laty (!!) założył wszystkie większe miasta w Polsce, że już 180.000 lat temu Germanie wylądowali w Meksyku, że św. Piotr żył 110.000 lat przed Chrystusem, że ani św. Piotr ani Chrystus nie byli nigdy w Palestynie, że Chrystus był królem germańskim i t. d. i t. d. Jaskrawym dowodem popłatności takich publikacyj — mimo oczywistej ich absurdalności — jest dowód, że pierwsze z jego książek p. t. „Odkrycie raju“ („Endeckung des Paradieses“) wydana przez księgarnię Westermanna w Brunświku, doczekała się 8 wydań. Wobec tak widocznego przeholowania w uwielbieniu dla chwalebnej przeszłości rasy germańskiej, niemieckie towarzystwo prehistoryczne, do którego Wendrin należał, zdecydowało się na wykluczenie go z swego grona. Zapewne jednak niewielu członków zarządu zdawało sobie sprawę z tego, że dizałalność Wendrina nie byłaby do pomyślenia, gdyby nie było przechodzącej wszelką miarę gloryfikacji Germanów przedhistorycznych, uprawianej od lat całych przez prezesa towarzystwa prof. Kossinnę i jego szkołę.

Nowe intrygi bolszewicko-litewskie.

Tym razem przeciwko cerkwi prawosławnej w Polsce.

Z Wilna donoszą: Przed niedawnym czasem na terenie ziemi wileńskiej ukazały się odezwy drukowane w Kownie, a podpisane przez tamtejszego biskupa prawosławnego Eleuterjusza.

Odezwy były skierowane **przeciwko autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce oraz państwowości polskiej, która rzekomo prześladuje cerkiew prawosławną.**

Obecnie w tej sprawie dowiadujemy się sensacyjnych szczegółów. Akcja rozpoczęta przez biskupa Eleuterjusza, nakazana mu została **przez premjera Waldemarasa** w porozumieniu z metropolitą moskiewskim Sergjuszem, pozostającym całkowicie pod wpływem bolszewików. Akcję tę poprzedził zjazd w Gdańsku, który się odbył w końcu września.

Do Gdańska przybył biskup Eleuterjusz z Kowna, któremu towarzyszyło w podróży dwóch wywiadowców kowieńskiej policji politycznej dla obrony osobistej.

Arcybiskup zatrzymał się w mieszkaniu znanego Afamowicza, wysiedlonego z Wilna w roku 1927 przez władze polskie, a podejrzanego o współpracę z G. P. U. Afamowicz urządził się w Gdańsku w charakterze psalmisty przy cerkwi.

Po kilku dniach przybył również do Gdańska **pewien znany w Polsce senator Rosjanin oraz syn Eleuterjusza, Bogojawlenskij.**

Dnia 24 września przyjechał do Gdańska i również zatrzymał się w mieszkaniu Afamowicza przedstawiciel metropolity moskiewskiego duchowny z Moskwy nazwiskiem Sieniew. Z udziałem tych osób odbyła się konferencja, **która trwała trzy dni.** Przebieg tej konferencji nie jest znany. Wszelako, według wiadomości, tematem jej była kwestja zorganizowania, na podobieństwo białoruskiego, ruchu rosyjskiego na ziemiach wschodnich Polski, **skierowanego przeciwko państwowości polskiej.**

Punktem wyjścia tej agitacji ma być zwalczanie autokefalicznej cerkwi prawosławnej w Polsce.

Duchowny Sieniew oświadczył Eleuterjuszowi, że pełniący obowiązki patrjarchy w Moskwie metropolita Sergjusz zamierza go mianować patrjarchą litewskim i wileńskim.

Dnia 25 września obrady zostały zakończone. Duchowny Sieniew otrzymał raport dla metropolity Sergjusza i wyjechał do Moskwy, zaś Eleuterjusz do Kowna.

132 gwoździe i 4 szpilki

w żołądku młodej panienki.

Warszawa, 25.10 (Tel. wł.). W szpitalu żydowskim w Warszawie na Czystem chirurg Abramowicz dokonał **niezwykłe ciekawej operacji.** Mianowicie z żołądka 19-letniej panny P., pochodzącej z Przemyśla **wydobył 132 gwoździe średniej wielkości i 4 szpilki.**

Operacja się udała

Panna P. gwoździe i szpilki połykała **w zamiarze samobójczym,** maltretowana przez ciotkę, u której się wychowywała.

Spora paczka gwoździ i szpilek, **zapakowana w słoiku,** została złożona do muzeum szpitalnego.

Straszna zbrodnia zwyrodniałych stryjów

Chcąc zagarnąć schedę powiesili 4 bratanków.

We wsi Zarzecze (pow. Wołczyński) zmarł gospodarz Dymisiuk. Pozostawił żonę Ewę i czworo dzieci: 14-letniego Aleksandra, 11-letniego Konstantego, 8-letnią Zofję i 6-letniego Władysława.

Gospodarstwo pozostałe po Dymisiuku, postanowili zagarnąć bracia zmarłego — Jan i Włodzimierz Dymisiukowie.

Między Ewą Dymisiukową i jej szwagrami toczyły się **ustawicznie zażarte spory i kłótnie dochodzące do bójek.**

Dymisiukowa, mając za sobą prawo, była spokojna i wiedziała, że szwagrowie majątkiem zawładnąć nie mogą.

Nie przypuszczała nawet, do jakiej podłości są zdolni stryjowie jej dzieci.

Dymisiukowa zostawiła pewnego dnia dzieci w domu i sama poszła na pole kopać kartofle. Gdy powróciła w południe do chałupy, **dzieci nie zastała.**

Próżno szukała i wołała po całem obejściu — dzieci nigdzie nie było.

Zaniepokojona kobieta poszła wreszcie na strych domu.

— Może tam się schowały — myślała.

Weszła na strych **i oniemiała ze zgrozy.** Oczom jej przedstawił się **potworny, mrożący krew w żyłach widok.**

Na belkach wisiały dzieci... Wszyscy czworo. Zsiniałe już były i bezwładne.

Oszalała z rozpaczy matka wybiegła na wieś **i rwąc włosy z głowy, poczęła wzywać ratunku.**

Zbiegła się cała wieś. Ludzie uszom własnym nie wierzyli, słysząc o podobnej potworności. Poszli na strych i przekonali się, że Dymisiukowa mówi prawdę...

Zamordowane tak bestjalsko dzieci zdjęto ze sznurów.

W izbie ułożono cztery zimne trupy.

Niezwłocznie o tej strasznej zbrodni zawiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenie.

Ustalono, że mordercami byli **szwagrowie Dymisiukowej: Włodzimierz i Jan.**

Chcąc za wszelką cenę zagarnąć schedę po bracie **nie cofnęli się przed ohydną zbrodnią.**

Umyślili sobie, że jak dzieci już nie będzie — majątek przejdzie na nich.

Dymisiukowie **do zbrodni się przyznali.** Oświadczyli, że przyszli do domu podczas nieobecności bratowej, dzieci podusili, a następnie powiesili je na belce.

Stryjów zbrodniarzy osadzono w więzieniu.

Bandyci obrabowali klub masoński

Łupem ich padło 3000 dolarów.

Nowy Jork, 25.10. Klub Lewel w Nowym Jorku, będący siedzibą organizacji masońskiej stał się widownią **zuchwałego napadu rabunkowego.** W godzinach rannych, gdy w klubie nocowało **około 200 przejezdnych gości,** wtargnęli do lokalu **trzej zamaskowani bandyci** i sterroryzowawszy służbę rewolwerami zabrali się do „roboty“.

Podczas gdy dwóch bandytów pilnowało służbę trzeci wyciągnął z kieszeni zarządcy klubu, p. Koeniga, klucze od kasy ogniotrwałej i po otwarciu jej zabrał kasetę stalową, w której znajdowało się **około 3.000 dolarów.**

Cała „operacja“ odbyła się w **błyskawicznym tempie.** Bandyci uciekli z łupem do czekającego na nich przed domem samochodu, a następnie zniknęli w niewiadomym kierunku.

Zubkow—cyrkowcem.

KARJERA SZWAGRA WILHELMA.

Paryż, 25.10. „Matin“ donosi, że szwagier eks-cesarza Wilhelma II-go, Aleksander Zubkow podpisał kontrakt z cyrkiem wędrownym, który niedługo przybywa do Paryża. Zubkow popisywać się będzie w tym cyrku jako ekwilibrysta na koniu.

Ciekawe wykopaliska

W GNIEZNIE.

Poznań, 25.10. W ogrodzie ks. biskupa Laubitza w Gnieźnie, podczas kopania studni natrafiono na głębokości 7 mtr. na bruk, a następnie sterczące z tego bruku belki dębowe, pokryte znakami pisemnemi, przypominającemi pismo runiczne.

Kopiąc dalej, wydobyto dwa czarne wiosła dębowe i topór żelazny dziwacznego kształtu.

Na tymsamym terenie znaleziono jeszcze doskonale utrzymany łeb antylopy dyluwjalnej, wielką kość ze szczęki mamuta i mnóstwo kłów zwierzat przedpotopowych.

Dalsze prace wstrzymano do przybycia specjalistów archeologów, którzy poprowadzą dalsze roboty. (Pat)

Przymknięci kolporterzy

BIBUŁY KOMUNISTYCZNEJ.

Warszawa, 25.10 (Tel. wł.). Dyżurujący na dworcu Głównym wywiadowcy policji śledczej zauważyli jakichś dwu podejrzanych jegomościów, którzy wysiedli z pociągu z walizami w rękach i wsiedli do taksówki.

Wywiadowcy drugą taksówką pojechali za nimi.

Pasażerowie z walizami wysiedli na pl. Muranowskim. Wywiadowcy wysiedli również, zaprosili owych panów do bramy i tam ich wylegitymowali, oraz poddali rewizji walizki.

Walizy wypchane były bibułą komunistyczną. Zawierały odezwy z okazji zbliżającej się 11-ej rocznicy rewolucji rosyjskiej i odezwy z powodu rozłamu w PPS. Proklamacje te podpisane były przez C.K.K.P.P.

Obu kolporterów: Symchę Goldfarba i Józefa Gołębiowskiego decyzją sędziego śledczego osadzono w więzieniu śledczem.

Fragment usiłowań rozwiązania rewizji Konstytucji.

Na najaktualniejszy, a dzisiaj przedziwnie jakoś zaniedbywany czy spychany na plan drugi, temat rewizji konstytucyjnej pewna wybitna osobistość, mająca stosunki z wybitnemi i miarodajnemi osobistościami w Rządzie, zwróciła uwagę na kilka faktów, dokonywujących się lub dokonanych.

— Czy pana nie uderzył szczegół znamienny, iż w tym dniu, kiedy przy poprzedniej sesji budżetowej Izba przystępowała do dyskusji generalnej nad budżetem, zabrał głos wicepremjer Bartel. mający wówczas zadanie stanowienia łącznika między parlamentem a Rządem. Równocześnie wtedy każdy poseł znalazł na swem miejscu obszerną księgę przeszło czterechset - stronicową, zawierającą sprawozdanie z działalności Rządu w ciągu ostatnich dwu lat.

— Rząd obecny częściej daje rekapitulacje swej działalności, niż rządy poprzednie, które te rekapitulacje dawały w expose swych premjerów. Trudno zatem w tym szczególe dostrzegać czegoś osobliwszego.

— Owszem. Uczynione to było z pewną premedytacją. Był to objaw nie ostatni.

— Czyli że należałoby się spodziewać czegoś podobnego i teraz.

— Nie mogę przesądzać, czy Rząd przy wnoszeniu tego budżetu przedstawi również zestawienie swych prac. Mogę natomiast powiedzieć z całą stanowczością, że przy rewizji Konstytucji istnieje tendencja, czemu dał w swym wywiadzie wyraz premjer Bartel — dokonania rozgraniczenia pomiędzy budżetem a oceną działalności Rządu w przeszłości. W kołach kierujących istnieją pomysły zmiany w tym duchu: Przed sesją budżetową miałaby się odbywać sesja — nazwijmy ją — „sprawozdawczą“. Rząd przedkładałby ciałom parlamentarnym sprawozdanie z czynności i nad niem odbywałyby się dyskusje. Ciała parlamentarne musiałyby się zatem zbierać wcześniej, powiedzmy: o dwa czy trzy tygodnie. Wtedyby się odbywała generalna debata, po której Rząd otrzymywałby absolutorjum lub nie — za działalność minioną. Dopiero potem, po przeprowadzeniu dyskusji sprawozdawczej wnoszonoby budżet. Wnosiłby go Rząd, który otrzymałby absolutorjum z czynności, albo Rząd nowy, mianowany po Rządzie, który absolutorjum nie otrzymał. Dyskusja budżetowa musiałaby być prowadzona już na innej płaszczyźnie, czysto merytorycznej, fachowej, bez tendencyj politycznych. Cały ciężar dyskusji politycznej rozprawy budżetowe miałyby już poza sobą.

— O tych planach już było słychać. Dlaczegoż pan wspominał, że już pewne objawy są widoczne?

— Że Rząd zamierza iść w tym kierunku widać z drobnego szczegółu. Od października zostały utworzone po wszystkich ministerstwach specjalne etaty referentów prasowo-sprawozdawczych. Zadaniem referenta jest ogarnięcie całokształtu prac danego resortu, tak, by móc co kwartał przedstawiać sprawozdania prezydjum Rady ministrów. Te sprawozdania kwartalne służyłyby następnie jako materjał do pełnego obrazu działalności całorocznej. Byłyby ogłaszane i one służyłyby jako materjał do debaty „sprawozdawczej“.

Urzędnicy tacy już wszędzie funkcjonują. Narazie zajęci są rekapitulacją przeszłości. Na 1 stycznia przedstawią już elaboraty kwartalne.

Dlatego też uważam ten fakt, który przeszedł niespostrzeżenie — za bardzo wyraźny objaw przeobrażenia naszego ustosunkowania się Rządu do ciał ustawodawczych, a wszystko to stanowi drobny ułomek do przeobrażeń ustrojowych.

— Wspomina pan: „ułomek“. A kiedyż przyjdzie całość zagadnienia?

— To rzecz zupełnie inna. Czy ona przyjdzie jako całokształt zagadnienia czy poszczególnemi fazami — to jest jeszcze kwestja.

Rozmowa była skończona. Stanowi ona niewątpliwie fragment pracy i usiłowań rozwiązania rewizji Konstytucji.

Warszawa, 22 - X. H. W.

Uroczyste powitanie P. Prezydenta

na stacji kolejowej w Maczkach.

W ubiegłą środę wieczorem, stacja kolejowa w Maczkach była widownią entuzjastycznego powitania przez społeczeństwo miejscowe p. Prezydenta Mościckiego, wracającego z Krakowa do Warszawy.

Na wieść o mającem nastąpić przejeździe przedstawiciela państwa, w Maczkach zawrzało, jak w przysłowiowym ulu. Czasu było bardzo mało, a jednakże społeczeństwo postanowiło godnie uczcić Dostojnego Gościa.

Wszczął się więc ruch niebywały i wzięto się energicznie do pracy. Wkrótce dworzec efektownie został przystrojony zielenią, flagami oraz portretami p. Prezydenta i marsz. Piłsudskiego, nadto rzęsiście oświetlony, a na peron zaczęła przybywać tłumnie młodzież szkolna, harcerstwo, przedstawicele miejscowych organizacyj, górnicy w malowniczych strojach, oraz orkiestra kolejowej pożarnej straży i górnicza Tow. warszawskiego.

O godzinie 9.47 wiecz. zajechał przed peron pociąg, wiozący przedstawiciela Państwa. Orkiestry zaczęły grać Hymn narodowy. Obnażyły si ęgłowy i pochyliły sztandary, a kiedy pociąg stanął, p. Prezydent wysiadł z wagonu.

Dostojnego gościa powitał p. starosta Boxa, przedstawiając następnie p. Prezydentowi obecnych na peronie delegatów i przedstawicieli. Po przywitaniu p. Prezydent w otoczeniu świty, p. starosty Boxy, naczelników straży pożarnych pp. S. Rudnego i B. Smosarskiego, zawiadowcy stacji p. Glińskiego i komendanta powiatowego nadk. Kozielewskiego przeszedł przez szpalerem, odbierając raporty od poszczególnych organizacyj, poczem Dostojny Gość udał się na posiłek.

. P. Prezydent dwukrotnie wychodził z wagonu. spacerując wśród zebranych, którzy wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć przedstawiciela państwa i Rzeczypospolitej.

Z wypowiedzianych kilku zdań oraz jasnego uśmiechu widać było, iż samorzutna i w tak serdecznej formie wyrażona manifestacja na cześć przedstawiciela państwa sprawiła p. Prezydentowi duże zadowolenie, a wzruszenie ujawniło się na twarzy Dostojnego Gościa. gdy usłyszał, jak wśród zebranego tłumu jakaś staruszka głośno dziękowała Bagu, iż w życiu swem doznała szczęścia oglądania swego ukochanego Prezydenta.

Owacje trwały przeszło godzinę, poczem przy dźwiękach orkiestr zebrani opuścili peron, pociąg zaś, wiozący Dostojnego Gościa, przestawiono zdala od dworca, bo..iem p. Prezydent udał się na spoczynek.

O godzinie 3 rano pociąg wyruszył w dolszą drogę.

Dodać należy, iż w podróży towarzyszyła p. Prezydentowi żona i syn.

Szalena odwaga czy zamiar samobójczy.

Lot przez Atlantyk po miesięcznej nauce.

Przed kilku dniami sensację na całym świecie wzbudziła wiadomość o tem, że lotnik angielski, **komandor Henryk Mac Donald** wystartował do lotu transatlantyckiego na samolocie typu de Havilland Moth z silnikiem **zaledwie 85 koni.** Maszyny tego typu, lekkie, zwrotne i tanie cieszą się wielką popularnością **wśród sportowców angielskich.** Wiele też pań uprawia lotnictwo na tych maszynach. Taką też maszynę sprowadził niedawno dla prywatnego użytku **p. Skórzewski, obywatel ziemski z pod Sochaczewa.**

W tych warunkach, biorąc pod uwagę burzliwą pogodę jesienną, lot Mac Donalda w razie pomyślnego wyniku byłby wyczynem epokowym, **dorównującym lotowi Lindbergha.**

Ostatnie jednak wiadomości, nadeszłe z Amreyki rzucają nieco inne światło na tę sprawę. Komandor Mac Donald, liczący 36 (a nie 28. jak donoszono poprzednio) lat, był zaliczany **do najdzielniejszych oficerów marynarki angielskiej** i zdobył odznaczenie w bitwie jutlandzkiej.

Zaledwie **przed miesiącem** powziął Mac Donald zamiar nauczenia się latania. Od samego początku zdradzał zdolności nieprzeciętne. Po szesnastu godzinach lotów z instruktorem dokonał on **pierwszego lotu samodzielnego.**

Zachęcony tak szybkim postępem nauki Mac Donald powziął zamiar podjęcia lotu transatlantyckiego. Pragnąc możliwie najszybciej stanąć u szczytu sławy, **zaniechał należytego przygotowania,** po dziesięciu zaledwie godzinach lotów samodzielnych **wystartował nad Atlantyk.**

Dalsze losy komandora Mac Donalda i jego maszyny są nieznane. Z pokładu parowca holenderskiego widziano podobno **płonący samolot, spadający w fale oceanu...**

Jakkolwiek szczegóły niefortunnej próby przelotu nie są znane, przyczyna niepowodzenia w świetle tych szczegółów **staje się zupełnie jasna.** Do podjęcia takiego lotu potrzebna jest nietylko odwaga. Decyduje w tym wypadku **rutyna lotnicza i skrupulatne przygotowanie.** Bez tych niezbędnych czynników lot Mac Donalda był **bezcelowem szaleństwem,** graniczącem z zamiarem samobójczym.

Czy Hermes ustąpi?

OPINJA GDAŃSKIEGO DZIENNIKA

„Danziger Volksstimme“, organ socjalistyczny, pisze w artykule p. t. „Front polski przeciw Hermesowi“. Już od dwóch dni przeważna część prasy polskiej utrzymuje, że dr. Hermes, przewodniczący delegacji niemieckiej dla zawaracia układu handlowego z Polską, ma ustąpić. Następcą jego będzie podobno znany w Warszawie dawny poseł partji ludowej, przemysłowiec śląski, dyr. Schmidt. Jeden z warszawskich dzienników wyraził w sobotę przypuszczenie, że kierownictwo delegacji obejmie niemiecki poseł Rauscher, któremu udało się już trzykrotnie nawiązać zerwane rokowania handlowe w czasie wojny celnej. W niedzielę prawie wszystkie dzienniki polskie wskazywały następcę d-ra Hermesa, dyr. Posse, który swego czasu doprowadził do zawarcia traktatu handlowego niemiecko - francuskiego. Jeżeli jednak dr- Hermes powróci do Warszawy, to dla niego osobiście będzie trudniejsze, niż dla kogokolwiek innego dalsze prowadzenie układów handlowych, bo fakt, że nie ogłoszono ostatnio wymienionych not, nawet filo-niemiecka prasa polska uważa za dowód, że Niemcy nie będą bronili zapatrywania d-ra Hermesa.

Order murzyński dla ks. Walji,

UPLECIONY Z MAŁPICH WŁOSÓW.

Książe Walji, który od kilku dni bawi w kolonji brytyjskiej Uganda w Afryce środkowo - wschodniej, miał sposobność bliższego poznania zwyczajów tamtejszej ludności.

Na przyjęcie księcia ustawiono 11 bram triumfalnych, oplecionych zielenią. Pod 5-tą na przybycie księcia oczekiwał król Ugandy w otoczeniu dostojników dworskich. Pod 6-tą bramą która oznaczała przejście granicy państwa Uganda do sąsiedniego państewka Bunyoro, oczekiwał księcia król Bynyoro Wy nyi z dostojnikami.

W czasie powitania grała orkiestra, złożona z najdziwaczniejszych instrumentów tubylczych. Nad bramą wisiała wielka chorągiew z napisem powitalnym w narzeczu bunyoro. Książę wszedł na przygotowaną dla niego i jego otoczenia trybunę, przed którą dzicy rozpoczęli taniec narodowy. Do tańca przygrywało kilku muzykntów na wielkich rogach.

Jak wyjaśniono, obecność księcia królowie plemion pragnęli uczcić najuroczyściej. Ku czci jego zademonstrowano tańce na rękach w wykononiu młodzieży tubylczej. Król Winyi ofiarował księciu zaszczytne insygnia, znane pod nazwą „korondo“. Insygnia składały się z brody, ulepionej z małpich włosów, okrycia ze skóry lamparciej oraz szabli i wielkiego noża myśliwskiego. Książe na znak przyjęcia tych darów pochylił się nad niemi, dotykając przedmiotów obu rękami.

Po wysłuchaniu smętnych i naprzemian wrzaskliwych melodyj. książe przeprowadził inspekcję dzieci z domu misji europejskiej oraz skautów, którzy odbyli przed księciem marsz paradny, a następnie udał się statkiem przez jezioro Albrechta do wodospadu Murchison, w okolicy którego zamierza zapolować na słonie.

Ilu Włochów

MIESZKA W JUGOSŁAWJI?

Białogrodzka „Politika“ opublikowała w tych dniach ciekawą statystykę Włochów, zamieszkałych w granicach państwa jugosłowiańskiego. W roku 1900 zarejestrowano podczas sporządzania ogólnopaństwowego spisu ludności 378 Włochów, zamieszkałych w t. zw. Serbji przedkumanowskiej. Podczas wojny przypływ Włochów do Serbji ustał całkowicie. Po wojnie na podstawie spisu ludności z roku 1927 zarejestrowano w całej Jugosławji 14.392 Włochów (8369 mężczyzn i 5960 kobiet). Kolonje włoskie, skoncentrowane głównie w Dalmacji, gdzie żyje około 7.000 Włochów, posiadają 11 własnych szkół włoskich, do których uczęszcza 669 uczniów. Dalej posiadają Włosi w Jugosławji 25 związków, z czego 12 przypada na związki samopomocowe, 12 — na kulturalne, 1 — gospodarczy. Prasy własnej Włosi jugosłowiańscy nie mają.

Hej-że na kułaków.

TERORYSTA ŁACIS KRWI ŻĄDA.

Naganka przeciwko zamożniejszym warstwom chłopskim po ostatniem wystąpieniu Stalina, zyskała na gwałtowności. „Prawda“ publikuje artykuł znanego terorysty Łacisa, który występuje z krytyką łagodnych wyroków sądownictwa sowieckiego przeciwko „kułakom“. W trakcie swoich wywodów Łacis stwierdza, iż liczba podpaleń i innych zamachów na skomunizowane gospodarstwa rolne, jest w roku obecnym o 100 proc. wyższą, niż w poprzednim. Mimo to szereg sądów sowieckich zamiast niszczyć sabotażystów, kierował się w wyrokowaniu przesłankami liberalnemi. Czekista Łacis domaga się kategorycznie, aby zamachowcy chłopscy traktowani byli jako polityczni wrogowie istniejącego regime'u.

Sprawy hygjen.-sanitarne w gospodarce m. Sosnowca.

W gospodarce samorządowej muszą być uwzględniane zagadnienia hygjeniczno - sanitarne, jako sprawy decydujące o zdrowotności danej miejscowości. Każdy przeto samorząd, mający faktycznie dobro swej gminy na celu, musi znaczną część budżetu swojego przeznaczyć na ulepszenie jej warunków hygjenicznych i sanitarnych. Inaczej nie stoi on na wysokości zadania.

Podstawą poczynań w tym kierunku jest zaopatrzenie ludności w zdrową i smaczną wodę oraz usuwanie nieczystości miejskich. Są to sprawy o wybitnym wpływie na cały szereg epidemij.

Sosnowiec już przystąpił do realizowania postulatów hygjeny. Nie moją jest rzeczą krytykować stronę materjalną tych inwestycyj. Dziwny się mi jednak wydaje sposób instalowania ich. Że należało urządzić przedewszystkiem wodociągi, a dopiero potem kanalizację, a nie odwrotnie, to jest jasne. Wodociągi bez kanalizacji spełniają b. dobrze swe zadanie, kanalizacja bez wody, jak sieć przewodników elektrycznych bez elektrowni, nie może spełniać swych zadań, musi czekać na wodę, która jest nie zbędną do uruchomienia, jeżeli tak można wyrazić się, sieci kanalizacyjnej.

Woda dla miasta jest rzeczą wielce doniosła, czy chodzi o usuwanie różnych zanieczyszczeń, czy o odświeżanie ulic i zmywanie ich, czy o względy związane z niebezpieczeństwem pożarów, czy o czystość ludności czy wreszcie o dostarczenie zdrowej i smacznej wody do użytku wewnętrznego. Wszystkim tym wymogom może zadośćuczynić centralne dostarczanie wody, w dostatecznej ilości i przeprowadzonej przez odpowiednie filtry, czystej pod względem bakterjologicznym, wody smacznej jednocześnie.

Sosnowiec — mam wrażenie — przy obecnym stanie finansowym nieprędko doczeka się urządzenia wodociągowego, a jest miasto nasze w tak fatalnych warunkach, że całe niemal dzielnice są pozbawione wody dla użytku wewnętrznego. Niektóre ulice zaopatrują się w wodę rozwożoną w beczkach, inne w domach z t. zw. „dobrą wodą", która jednak wiele pozostawia do życzenia. Wobec tego czy nie należałoby urządzić w kilku punktach miasta studzien miejskich? Pozornie wydatek niepotrzebny, ponieważ „wkrótce" będą wodociągi. Jeśli jednak rozważy się koszt urządzenia studni z jednej strony, z drugiej zaś korzyści, jakie mieszkańcy będą z nich mieli w ciągu choćby kilku lat, przeważy bezwzględnie interes ludności. Pieniądze, wydane na urządzenie tych studzien, zostałyby zupełnie celowo zużytkowane.

Usuwanie z powierzchni miasta nieczystości, które dodzą się spłukać wodą, nie rozwiązuje całkowicie kwestji usuwania zanieczyszczeń miejskich. Śmiecie jakich przecież tyle jest w dużych miastach, muszą być usuwane tak, by z małych śmietników, rozrzuconych po całem mieście, nie tworzyły się olbrzymie śmietniki gdzieś na krańcach miasta, a co gorsze w śródmieściu (na hałdach). Śmiecie powinny być spalone. To jest jedyne naprawdę hygjeniczne rozwiązanie tej sprawy. Mam wrażenie, że w Sosnowcu, środowisku robotniczem, w środowisku, gdzie kwestja mieszkaniowa pozostawia tyle do życzenia, spalanie śmieci powinno być możliwie najprędzej wprowadzone.

Wielką bolączką, wprost klęską Sosnowca — jest brak ogrodów publicznych lub przynajmniej okolicy zamiejskiej, bogatej w lasy, czy pól dostępnych, a ogrodów prywatnych i zadrzewienia znikoma jest ilość. Niema potrzeby przekonywać o pożytku zadrzewionych przestrzeni w mieście, tych „płuc miejskich", bez których marnieje zdrowie mieszkańców. Potrzeba urządzenia w Sosnowcu parku bije w oczy, jest nagłą i pierwszorzędną.

Wiele i długo możnaby pisać o tem, co należałoby zrobić w Sosnowcu w zakresie hygjeny, a nie sposób wyczerpać temat. Wiele urządzeń zdrowotnych ma charakter chronicznie tymczasowy. Proszę np. zobaczyć naszą kolumnę dezynfekcyjną, która ma zapobiegać szerzeniu się epidemij. Która raz ujrzy te baby i tych dziadów „z perfumami", ten nieprędko zatrze w swej pamięci ten b. humorystyczny widok. Jasnem jest, że tę tak odpowiedzialną robotę mogą pełnić tylko ludzie o pewnej inteligencji, odpowiednio przygotowani i wyszkoleni, którzy rozumieliby istotę powierzonej im pracy, jej wielką doniosłość oraz ciążącą na nich odpowiedzialność. A również baraki miejskie, wybudowane przez Tow. Hr. Renard w czasie grasującej w Sosnowcu epidemji, nie mogą przecież udawać dalej szpitala.

Był czas, że Sosnowiec posiadał ambulatorjum dla biednych chorych, bardzo solidnie pod względem lekarskim prowadzone. Dlaczego pozbyto się go na rzecz Kasy chorych? Czy w zamian za to Magistrat otoczył swych chorych należytą opieką lekarską, czy koszt udzielanej obecnie w Kasie chorych pomocy lekarskiej nie jest wyższy niż dawniej? Jest to kwestja do dyskusji. Osobiście mam wrażenie, że pomoc dawniej nie była gorszą, a koszt leczenia znacznie mniejszy. W imię jakich zasad zmniejszono stan posiadania miejskiego w tym zakresie?

Należyte ujęcie i ścisłe oraz celowe przestrzeganie dozoru sanitarnego nad produktami spożywczemi, pilnowanie stanu hygjenicznego zakładów fryzjerskich, hoteli, restauracyj i t. d. w całokształcie prac samorządowych musi znaleźć odpowiedniejsze niż dotychczas miejsce.

Wreszcie obowiązkiem samorządu jest popierać wysiłki społeczeństwa w kierunku wychowania fizycznego młodzieży. Nie możemy w tym względzie pozostać w tyle za innemi miastami. Ruch wychowania fizycznego i sportowego musi znaleźć należyte zrozumienie i opiekę w Magistracie, którego obowiązkiem jest starać się o odpowiednie place pod boiska sportowe.

Obecny zarząd miasta w ciągu całych trzech lat w tym kierunku nic nie zrobił.

Dr. Bolesław Budzyński

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

26 Piątek	Dziś Ewarysta P. M. Jutro Sabiny P. M. Wsch. słońca 6 m. 19 Zach. „ 16 m. 20

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Cyrk Wolfsona".
Kino „Sfinks" — „Dżentelmen w Paryżu" czyli Grzeszki Markiza.
Kino „Momus" — „Symfonja zmysłów" z Gilbertem.

Program radjowy

NA PIĄTEK 26 PAŹDZIERNIKA.
KATOWICE

15.45 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.10 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Najstarsze osadnictwo Śląska" — wygł. Dr. M. Dobrowolska.
17.35 — Wykład historji Polski.
18.00 — Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Komunikat sportowy.
19.30 — Odczyt pt. „Nauka o Polsce" wygł. p. Bronisław Górecki.
19.55 — Sygnał czasu.
20.00 — Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.30 — Transmisja koncertu międzynarodowego z Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna oraz solistka p. Irena Dubiska (skrzypce).
22.00 — Komunikaty: lotniczo-meteorologiczny i P. A. T.
22.30 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

PIERWSZA TRANSMISJA Z PARYŻA.

Baczność radjosłuchacze! Dzisiaj radjostacja warszawska transmituje na Wiedeń, Pragę, Berlin, Zagrzeb etc. koncert polski. Po ukończonym koncercie warszawskim nastąpi retransmisja przedstawienia „Sprzedanej Narzeczonej" opery Dvoraka, w wykonaniu Opera Comique w Paryżu. Będzie to pierwsza transmisja z Paryża do Polski. Radjostacja warszawska ze swej strony retransmituje tę operę do wszystkich stacyj polskich tak, iż słuchacze usłyszą na detektor to, co w Paryżu śpiewają w operze. Że po koncercie warszawskim wieczornym jeszcze starczy czasu na transmisję opery z Paryża, tłomaczy się tem, że czas warszawski od paryskiego różni się o całą godzinę.

× OD CZESKOSŁOWACKIEGO WICE KONSULATU W KATOWICACH. W dniu uczczenia 10-lecia istnienia republiki Czeskosłowackiej w niedzielę, dnia 28 b. m. przyjmuje konsul czeskosłowacki w Katowicach obywateli republiki Czeskosłowackiej od 15 do 18 godz. pop. w mieszkaniu przy ul. Młyńskiej l. 5-I.

× JUBILEUSZ TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KIELCACH. W roku bieżącym przypada 50-lecie założenia Towarzystwa rolniczego w Kielcach, które było jedno z pierwszych w b. Kongresówce Spadkobierczyni tego Tow. Rada Okr. Tow. Roln. województwa Kieleckiego, urządza w dniu 19 listopada b. r. uroczysty jubileusz, który rozpocznie się mszą świętą, potem będzie akademja, szereg odczytów, dekoracja członków, założycieli żetonem pamiątkowym, wreszcie wspólny raut. Szczegóły niebawem będą podane do wiadomości

Teatr w Katowicach.

WIELKI KONCERT SYMFONICZNY.

Ku uczczeniu 10-lecia istnienia republiki Czechosłowackiej odbędzie się w niedzielę w teatrze polskim w Katowicach o godz. 7.30 wiecz. wielki koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry operowej, powiększonej przez wybitnych artystów muzyków pod dyrekcją dyr. art. opery Milana Zuny. W programie cykl baśni symfonicznych Fr. Smetany pt. „Moja Ojczyzna".

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO.

Sobota 27 bm. — „Trubadur" (dla młodzieży szkolnej).
Sobota 27 bm. — „Potęga reklamy" (premjera).
Niedziela 28 bm. — „Uśmiech losu" (pop.)
Niedziela 28 bm. — „Wielki koncert symfoniczny (o godz. 7.30 wiecz.)

× AKADEMJA KU CZCI CHRYSTUSA — KRÓLA. Liga katolicka w Dąbrowie urządza w sali kina „Kometa" w dniu 28 października r. b. to jest w niedzielę o godzinie 17 min. 15 akademję ku czci Chrystusa Króla, na której wygłoszone będą okolicznościowe referaty ks. St. Bilskiego, generalnego sekretarza Ligi katolickiej w Częstochowie i członka zarządu głównego mężów katolickich oraz Rady djecezjalnej Ligi ka tolickiej mecenasa p. Gawrońskiego w Częstochowie, poczem w akademji weźmie udział miejscowy chór Cecyljański pod batutą p. J. Bieleckiego a dalej nastąpią deklamacje oraz pokazany będzie żywy obraz „Chrystus Król". Na akademję przybędzie również prezes zarządu Związku djecezjalnego mężów Ligi katolickiej p. rejent Bugajski z Kłobucka. Czysty dochód z akademji przeznaczony jest na budowę seminarjum duchownego djecezji Częstochowskiej. Bilety wejścia od 1 zł. do 50 gr. nabywać można w kasie kina Kometa od godziny 4 po południu w dniu akademji. Na uroczystą sumę ku czci Chrystusa Króla oraz na akademję zarząd Ligi katolickiej zaprasza wszystkie organizacje chrześcjańskie, katolickie i narodowe oraz ce chy i korporacje ze sztandarami.

× NIESTETY, NIE MOŻEMY. W połowie września r. b. zamieściliśmy artykulik p. t. „Pędzenie chorej staruszki tzw. szupasem", w którym pisaliśmy, w jaki to sposób niektóre nasze samorządy odstawiają starych i chorych ludzi do miejsca przeznaczenia. W związku z tym artykulikiem komenda wojewódzka policji państwowej nadesłała nam pismo z nadmienieniem, iż „jak wynika z przeprowadzonych w tej sprawie dochodzeń, artykuł nie polega na prawdzie, gdyż policja w eskortowaniu owej staruszki nie brała udziału, staruszka bowiem była eskortowaną przez stróży z urzędów gminnych i koleją, a nie pieszo". Z uwagi na powyższe, komenda wojewódzka prosi o umieszczenie stosownego sprostowania, czego niestety w tym wypadku uczynić nie jesteśmy w stanie, posiadamy bowiem dowody, iż wspomniana staruszka była pieszo eskortowana przez policję, przynajmniej na pewnych etapach szupasu.

POLSKA JESIEŃ, A HANDEL.

Cudna jest polska jesień!... Jest ona podobna do pierwszych dni słonecznego przedwiośnia, gdy jeszcze zieleń się nie ukazała, lecz ciepły wiew i skąpane w słońcu ulice miast oddychają nadzieją pachnącej wiosny. Polska jesień jest wspaniałem pożegnaniem słońca i wszystkich jego dobrodziejstw.

Cudna jest polska jesień, ale nie dla wszystkich...

— Co sze pan potrzebuje martwicz, panie Kugelmogel? Taka ładna pogoda! —

— Szlag ją trafi. Czy to jest porządek, żeby w październiku można było spacerować w kostjumie kąpielowym? Ja sze pana pytam, czy to jest w porządku? W październiku powinien padać dyszcz, śnieg i wogóle podbiegunowe historje. Albo jest jesień, albo jej nima. Panbysz sze tyż martwił na moje miejsce. Ja handluje z towarami zimowemi i dotychczas wiedziałem, że w październiku kupuje sze palta, futra i śniegowce. A patrz pan co sze dżeje! Towar leży, weksle trzeba płacić, a klijent sze szmieje i powiada, że idzie na plaże.

Nie wyobrażacie sobie, czytelnicy, jak wielki popłoch wywołała na ul. Modrzejowskiej słoneczna polska jesień. Porobiono duże zapasy towarów zimowych, wziętych na weksle. Nadchodzi termin ich płatności, a zadowolona publiczność ma czas na kupowanie palt i kaloszy, bo z powodzeniem można spacerować do figury.

A pan Kugelmogel się martwi. Mówi się trudno.

× Z ŻYCIA T-WA ARTYSTYCZNO-LITERACKIEGO W SOSNOWCU. Wybrany nowy Zarząd T-wa art. lit. w Sosnowcu na walnem zebraniu na rok 1928-29 ukonstytuował się w następujący sposób: prezes — p. Teofil Czarnomski, wice prezes — Zygmunt Rychter, sekretarz — Władysław Milski, skarbnik — Edward Jaworzyński, kierownik sekcji literackiej — Jerzy Araszkiewicz kierownik sekcji malarskiej — Franciszek Rembertowski, oraz członkowie Zarządu pp. Władysław Araszkiewicz, Bronisław Górecki, Wiktor Detke, Gustaw de Martin. Posiedzenia Zarządu będą się odbywały raz w tygodniu w każdą środę o godzinie 8 wieczorem w prywatnem mieszkaniu wice prezesa p. Zygmunta Rychtera, Sosnowiec ul. 3-go Maja nr. 33. Ukonstytuowany nowy Zarząd w myśl podanych projektów na walnem zebraniu przystępuje z żywą energją do swojej działalności artystycznej tak w dziedzinie literackiej, malarskiej jak też i muzycznej. W dużej mierze prace T-wa będą ułatwione i skoordynow. tak w kierunku samych poczynań artystycznych, jak też i życia towarzyskiego, przez uzyskanie własnego lokalu, która to sprawa jest na dobrej drodze.

× SUKCESY FRANCISZKA ZACHARY W AMERYCE. Znany pianista p. Franciszek Zachara, sosnowiczanin, bawi obecnie w Ameryce, gdzie prowadzi klasę fortepianu w konserwatorjum Brenou, znanem ośrodku kultury muzycznej. Pan Zachara dał w Gaineszille koncert, który spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem tamtejszej prasy. „The Atlante Constitution" nazywa Zacharę największym genjuszem od czasu „wielkiego Ignacego". (Mowa tu jest naturalnie o Paderewskim).

× Z DOMU LUDOWEGO NA SATURNIE. Przedstawiciele P. K. O. w Będzinie zwrócili się do Domu ludowego na Saturnie z propozycją zorganizowania sekcji propagandowej, mającej na celu objaśnianie znaczenia P. K. O. i zapisywanie zgłaszających się członków. Ponieważ starostwo wyraziło swoją zgodę na zorganizowanie tego rodzaju oddziału P. K. O., Dom ludowy urządza w dniu 27 bm. (sobota) o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym zebranie, na którem jeden z przedstawicieli P. K. O. z Będzina wygłosi na ten temat odczyt. Wejście na odczyt bezpłatne dla członków i nieczłonków Domu ludowego.

× ODCZYT W GRODŹCU. Staraniem Zarządu spółdzielni kredytowej „Samopomoc" w Grodźcu odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 4 pop. w lokalu związku strzeleckiego odczyt propagandowy o oszczędności. Odczyt ten wygłosi dr. Marczyński.

ODEZWA.

Powiatowy Komitet obchodu 10-lecia niepodległości Polski zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich instytucyj, organizacyj społecznych i poszczególnych osób o łaskawe nadsyłanie aktualnych artykułów, popularyzujących ideę państwowości polskiej bądź bezpośrednio do redakcyj pism miejscowych bądź też na ręce przewodniczącego pow. sekcji propagandowej, p. Marjana Winiarskiego, inspektora szkolnego w Sosnowcu, (Małachowskiego 22).

Nadto uprasza, Komitet powiatowy instytucje i poszczególne osoby o zgłoszenie u wymienionego przewodniczącego sekcji propagandowej nazwisk osób, które podjęły się wygłaszania popularnych odczytów w czasie między 1 a 11 listopada b. r. oraz w dniu 11 listopada b. r., z podaniem miejscowości i dokładnego terminu, w którym prelekcja mogłaby być wygłoszona.

Komitety lokalne zechcą zgłaszać u przewodniczącego sekcji propagandowej zapotrzebowanie na prelegentów z podaniem czasu i miejsca mającego się odbyć odczytu.

Zarazem uprasza Komitet powiatowy o nadsyłanie na ręce członka sekcji propagandowej, p. Antoniego Zięby, dyrektora seminarjum w Dąbrowie - Górniczej zaświadczeń, czy i jakie pamiątki mogą być oddane na wystawę 10-lecia; osoby mieszkające w Dąbrowie Górniczej i jej okolicy uprasza się o oddawanie za pokwitowaniem pod wskazanym wyżej adresem eksponatów: listów odezw, rozkazów, przepustek, broszur, broni, ubrań, opasek, odznaczeń, fotografij, obrazów, pieczątek i t. p. i to nietylko z czasów ostatnich walk o niepodległość.

Przewodniczący: P. K. Józef Boxa.
Przewodn.: P. S. P. Marjan Winiarski.
Sekretarz: P. K. Dr. Ryder

× **KINO „URANJA" W GRODŹCU.** Kino P. M. S. „Uranja" w Grodźcu, mieszczące się w sali zbornej Grodzieckiego Towarzystwa zdobyło wspaniały obraz p. t. „Ostatni uśmiech błazna", który wyświetlany będzie w sobotę dnia 20 bm. i w niedzielę dnia 21 bm. Początek seansów: w sobotę o godz. 6 wieczorem, a w niedzielę o godz. 3 i pół popołudniu i o g. 6 wieczorem. Zarząd kina P. M. S. „Uranja" prosi szanowną publiczność o łaskawe punktualne przybywanie, gyż seansy będą się rozpoczynały punktualnie o oznaczonej godzinie ,bez względu na ilość osób znajdujących się w kinie, aby tym sposobem przyzwyczaić „kinomanów" do punktualności. Narazie, aż publiczność nasza „przywyknie" do punktualnego przybywania na przedstawienia kinowe, seansy będą rozpoczynane „nad programem".

× **ZJEDNOCZONY BLOK ŻYDOWSKI** został utworzony przy Związku kupców samodzielnych w Sosnowcu (Pilsudskiego). W skład Bloku — jak nas poinformowano — wchodzą związki kupieckie, Aguda, Żyd. stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, Związek drobn. kupców żyd., Stow. rzemieślników żyd. i t. d.

× **LICYTACJA DZIERŻAWY GRUNTÓW W CZELADZI.** W sobotę o godz. 1 popołudniu w magistracie odbędzie się przetarg ustny na dzierżawę działek miejskich na Niwkach pod Będzinem, Górnikach i szosie grodzieckiej.

× **ZA AWANTURY NA WIECU P.P.S.** i za pobicie sekretarza Centr. Związku górników p. Bielnika zostali pociągnięci do odpowiedzialności przez policję czeladzką: Gondzik Władysław (Bytomska 59), Bojarski Stanislaw (Cmentarna 9), Stefański Michał (Bytomska 67), Piłat Józef (Grodziecka 11), Zioło Józef (Kol. „Saturn" 108) i Skotnicki Antoni (Zamurna nr. 6).

× **OMAL ŻE NIE ŚMIERTELNY WYPADEK.** W związku z regulacją Brynicy w Czeladzi został rozsadzony most betonowy, który będzie przedłużony. Roboty nad usunięciem mostu zostały powierzone przedsiębiorcy Pęczkowi, który onegdaj przystąpił do rozsadzania mostu. Kiedy po wybuchu część mostu wisiała bez żadnego oparcia w powietrzu, weszło na niego kilkoro dzieci powracających ze szkoły, które ciekawie przyglądały się powstałemu po wybuchu zniszczeniu. W trakcie tego wisząca w powietrzu część mostu runęła do wody wraz z znajdującymi się na niem dziećmi które oprócz strachu nie odniosły żadnych poważniejszych obrażeń.

Plaga kłusownictwa

na polach Milowic i Pogoni.

W województwie Kieleckiem polowiana **rozpoczną się dopiero z dniem 1 listopada rb.** Opóźnienie to w rozpoczęciu sezonu myśliwskiego ma na celu ochronę zwierzostanu. Gdy jednak ochrona ta obowiązuje myśliwych, szanujących przepisy, to w **niczem nie krępuje kłusowników z pod ciemnej gwiazdy.**

Oto komunikują nam. że na po**lach Milowic i Pogoni** całe gromady kłusowników polują na zające. Przemysłem tym zajmują się głównie **niektórzy mieszkańcy tak zwanej Brazylji.** Wychodzą oni w pole z pał**kami i psami** i bezkarnie zabijają zające. Szkoda z tego dwojaka, bo niedość, że wbrew obowiązującym przepisom dziesiątkują zwierzostan. ale włócząc się po polach **niszczą również zasiewy,** czyniąc znaczne szkody właścicielom gruntów.

Władzom policyjnym udało się spisać protokuł na kilku kłusowników. między innemi, na niejakiego **Tadeusza Żurka i Józefa Dajwora z Milowic,** ale jest to zaledwie drobna cząstka gromady kłusowniczej.

Do chwytania kłusowników wyznaczani są zwykle **policjanci piesi,** którzy, mimo najlepszych chęci, nie mogą w zupełności podołać zadaniu, narażając się nieraz **na drwiny łobuzów,** uciekających bezkarnie przed okiem władzy. Dobrzeby było, gdyby do tępienia kłusownictwa władze starościńskie wyznaczały **policjantów konnych,** którzyby nierównie łatwiej i prędzej wyplenili plagę kłusownictwa na polach Pogoni i Milowic.

Cierpienia i przygody spokojnego obywatela

który nie miał... paszportu wewnętrznego.

W krakowskim **„Kurjerze Ilustr."** znajdujemy b. ciekawy i charakterystyczny opis przejść pewnego obywatela, który nie miał przy sobie... paszportu wewnętrznego.

Obywatel ten — czytamy w wymienionem piśmie — **przybył w dniu 28 września do Będzina,** w zamiarze znalezienia pracy w jednej z tamtejszych wielkich fabryk. W dniu, w którym przybył, już po 6 wieczorem, kantor wielkiej cynkowni zastał zamknięty i wszedł do pobliskiej piwiarni na szklankę piwa. Wkrótce potem do piwiarni weszli **jacyś dwaj młodzi ludzie po cywilnemu z policjantem i zażądali od niego paszportu.**

Urzędnik nasz nie miał go przy sobie, okazał natychmiast fotografję z legitymacją wystawioną **przez Zarząd Związku Inwalidów z podpisami i pieczęciami,** książeczkę inwalidzką, pozatem ośm rozmaitych zaświadczeń instytucyj (!), w których był zatrudniony, z fotografjami, stwierzającemi tożsamość jego osoby.

To wszystko nie wystarczyło. Dokonano przy nim gruntownej rewizji osobistej, zabrano o komisarjatu w Będzinie, spisano protokól i **zatrzymano w areszcie do rana.** Rano odesłano z policjantem do Sosnowca do urzędu śledczego, skąd znowu skierowano nieszczęsnego **człowieka do komendy powiatowej, komendy policji w Jaworowie, województwa Lwowskiego** („województwo" urodzenia), celem zbadania tożsamości.

Na drugi dzień przywiózł pana N. policjant (wszystkie te podróże na jego własny koszt (!) **do Krakowa,** do posterunku policyjnego na stacji, gdzie go jednak nie przyjęto, ponieważ nie było żadnego motywu do przytrzymania go. Wobec tego... razem z policjantem musiał **wrócić do Sosnowca p. N., gdzie przesiedział cały dzień w areszcie.** aby na drugi dzień ze starszym ranga policjantem wrócić do Krakowa, już nie do komisarjatu na stacji, ale znajdującego się wewnątrz miasta urzędu „Pod Telegrafem. „Pod Telegrafem" były znowu **wątpliwości co do przyjęcia zmaltretowanego** obywatela, co do którego nie było ani żadnego motywu uwięzienia, ani konkretnego zarzutu ze strony policji w Będzinie i Sosnowcu, prócz tylko wskazania braku dowodów osobistych.

Wkońcu krakowski urząd „Pod Telegrafem" musiał go przyjąć i tu przesiedział więziony przez trzy dni (!). Po trzech dniach przesłuchał go tutaj komisarz i nie znalazł ani żadnego powodu aresztowania, ani motywu do odesłania go t. zw. „szupasem". Pomimo to już tego dnia wieczorem policjant odsekortował go do stacji krakowskiej, **a ze stacji koleją do Przemyśla.** W Przemyślu przesiedział się w areszcie, stamtąd pojechał z policjantem znowu do Lwowa. **We Lwowie przesiedział całą dobę** w aresztach, w t. zw. „Furdygarni", poczem znowu z policjantem; jako eskortą, odesłano do Jaworowa.

Tutaj nieszczęsny człowiek o tyle odpoczął, że zamiast zamknąć go do aresztów, pozwolono mu przespać się w biurze i dano śniadanie oraz pozwolono rano swobodnie chodzić po mieście. Pomimo to jednak odesłano z policjantem do najbliższego posterunku o 5 kilometry, a stamtąd z innym policjantem dokładnie do „miejsca urodzenia", **do miasteczka Krakowiec** — 18 kilometrów piesze z własną walizką w ręku (!).

Dopiero w Krakowcu komendant posterunku policji stwierdził, że wszystkie te tortury odbył p. N. bez winy — udał się z nim do gminy, stwierdzono już ponad wszelką wątpliwość urzędowo jego tożsamość i wypuszczono już ostatecznie na zupełną wolność.

O innej znów przygodzie donosi kielecka **„Opinja"**, a mianowicie:

— Podróżni, nocujący w hotelach będzińskich, uskarżają się na niepokojenie ich podczas nocy, w czasie snu, przez policję w pokojach hotelowych. Nam osobiście znany jest wypadek takiego wtargnięcia (w żadnym razie nie złożenia wizyty nocnej) do pokoju w nocy w hotelu „Bristol". Czasy, w których obywatel stanowił nierozłączną całość z paszportem, minęły, nie pojmujemy więc czem się powoduje wywiadowca policji, alarmujący śpiących obywateli i żądający w nocy legitymowania się. Zdaje się, że przepisy w sprawach tych, kto ma prawo nocować w hotelu, są uregulowane.

Ze swej strony nadmienić musimy, że wywiadowca wkracza do numeru, zajętego przez ludzi spokojnych, buńczucznie i z fantazją, mogącą ludzi pozbawić! snu na całą noc. Ludzie nerwowi, wyrwani ze snu gwałtownie, reagują na najście i stąd wynika nieprzyjemność dla wywiadowcy. Sprawę tę należy uregulować i wyjaśnić koniecznie.

Powyższe opisy, zamieszczone w pismach pozamiejscowych — jesteśmy pewni, że nic bez przesady podane — bądź co bądź podrywają autorytet i dobrą opinję naszej policji.

Sprawdzać nazwiska

W LISTACH WYBORCÓW.

Od wczoraj w Sosnowcu i w Dąbrowie w lokalach wyborczych wyłożone są listy uprawnionych do głosowania. Obowiązkiem każdego obywatela jest udać się do lokalu wyborczego i sprawdzić, czy wpisany jest on i jego rodzina do listy uprawnionych do głosowania. Lokale wyborcze otwarte są codziennie od godz. 3 pop. do 9 wiecz. do wtorku włącznie przyszłego tygodnia.

× **PRENUMERATORZY NASI** w Sosnowcu zamieszkali w okolicy ulic Alei, Królewskiej, Grabowej, Piłsudskiego i innych, otrzymali wczoraj „Kurjer Zachodni" ze znacznem opóźnieniem. Przyczyną tego był wypadek, jaki spotkał naszą roznosicielkę, Celinę Latosównę. Mianowicie gdy dziewczyna znajdowała się przed godziną 7 rano na ulicy Królewskiej została boleśnie pogryziona przez psa p. Kwaśniewskiej (Królewska 5) przez co nie była zdolną do dalszego roznoszenia gazet. Zawiadomiona policja pociągnęła właścicielkę psa do odpowiedzialności.

Pp. Posmykiewicz i Grunwald

SKAZANI NA 3 MIES. WIĘZIENIA.

Przedmiotem rozpoznawania przez Sąd okręgowy w Sosnowcu była w dniu wczorajszym sprawa właścicieli sosnowieckiej fabryki wódek, Władysława Posmykiewicza i Zelika (vel Zygmunta) Grunwalda, oskarżonych o zerwanie pieczęci, nałożonych przez urząd kontroli skarbowej.

Dnia 2 maja b. r. w fabryce wódek przy ulicy Wiejskiej urzędnicy urzędu akcyzowego opieczętowali plombami pompę, podającą spirytus z beczek transportowych do rezerwoarów, celem zabezpieczenia interesu skarbu państwa i ustanowienia kontroli nad rozlewem wódek gatunkowych.

Niewiele jednak robili sobie z tego buńczuczni właściciele fabryki i nałożone pieczęcie, zaraz po skończonej przez urzędników czynności, zerwali.

Posmykiewicz i Grunwald na ławie oskarżonych nie przyznali się do winy. Sąd po stwierdzeniu winy obydwóch oskarżonych skazał ich na trzy miesiące więzienia każdego z zastosowaniem amnestji.

× **GMINNA KASA POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWA W ZAGÓRZU.** Zgromadzenie gminne w Zagórzu uchwałą z dnia 25.3.1928 r. postanowiło założyć gminną kasę pożyczkowo - oszczędnościową, przeznaczając na jej zapoczątkowanie 5.000 zł. z sum, jakie przypadają z tytułu 1-procentowego wynagrodzenia od wydobytego węgla z pod ogólnych pastwisk i dróg od kopalń, znajdujących się na terenie gminy Zagórze. Do zarządu kasy pożyczkowo - oszczędnościowej Rada gminna powołała na przewodniczącego p. inż. Feliksa Dzierżawskiego, na członków pp. Antoniego Miłkę, Wawrzyńca Kowalskiego, Marcina Jędrusika i Józefa Bargła. W dniu 11 bm. nastąpiło przyjęcie kasy przez skarbnika i z tą chwilą gminna kasa pożyczkowo - oszczędnościowa rozpoczęła swe czynności.

× **KRADZIEŻE.** Z placu fabryki „Gzichów" nieznani sprawcy skradli w nocy stare żelazo wartości 180 zł. Do komórki Czerwickiej Agnieszki, zamieszkałej na kolonji „Dziewiąty" pod Gołonogiem włamali się nieznani sprawcy, przyczem skradli 5 gęsi, wartości 50 zł. Złodziei poszukuje policja.

× **UKARANA NAIWNOŚĆ.** P. J. Synowska, zamieszkała przy ul. Chopina w Dąbrowie, powiesiła bieliznę na niezamkniętym strychu, a na drugi dzień ogromnie się zdziwiła, gdy bielizny na strychu nie znalazła.

Widocznie p. Synowska uważa, iż ludzi złych i nieuczciwych wogóle niema na świecie i mniemanie to okupiła dotkliwą stratą

Budowa studzień

W POWIECIE BĘDZIŃSKIM.

Powiat nasz odczuwa dotkliwie brak dobrej wody, są bowiem wsie, nieposiadające ani jednej studni, w następstwie czego ludność zmuszona jest wodę wozić z odległych miejscowości, względnie korzystać z wody, czerpanej z sadzawek lub rowów, co w zakresie zdrowotności odgrywa pierwszorzędną rolę. Dotychczas samorząd powiatowy nie poświęcał tej sprawie specjalnej uwagi, obecnie jednak Sejmik będziński zajął się szczerze tem zagadnieniem, dzięki czemu bolączka ta w niedługim czasie ulegnie radykalnej zmianie.

Dotychczas Sejmik wybudował na terenie powiatu trzy studnie artezyjskie, a onegdaj odbyła się w gmachu starostwa specjalna konferencja, poświęcona sprawie zaopatrzenia całego powiatu w dobrą wodę.

Na wspomnianej konferencji postanowiono, iż tak ważne zagadnienie nie może być traktowane dorywczo, lecz musi być konsekwentnie przeprowadzane podług racjonalnie ułożonego planu. W związku z tem uchwalono wejść w porozumienie ze znanem przedsiębiorstwem wiertniczem p. f. „Łempicki i S-ka" w Sosnowcu, celem realizacji zamierzenia. Narazie, z braku potrzebnego na cel ten funduszu, opracowano program 2 letni, t. j. do 1930 r. włącznie. W okresie tym zostanie wybudowanych 12 studzien artezyjskich, w miejscowościach najwięcej odczuwających brak wody.

Tym sposobem, po upływie kilku lat bolączka braku wody przestanie trapić ludność naszego powiatu.

Kradzież akcyj

NA KWOTĘ 12.000 ZŁ.

Jak donoszą pisma warszawskie, p. Salomonowi Gutmanowi z Będzina przy wysiadaniu z pociągu na dworcu warszawskim skradziono walizkę z akcjami Modrzejowa, wartości 12.000 zł. Strata jest dla p. S. G. tem dotkliwsza, że poszkodowany nie zna numerów akcyj i nie może poczynić zastrzeżeń.

Wzorowy szpital dla dzieci

W SIEWIERZU.

Młode nasze samorządy nie mogły ze zrozumiałych względów utworzyć w krótkim okresie swego istnienia rzeczy monumentalnych i imponujących, jednakże mimo trudnych warunków posiadają już w różnych dziedzinach gospodarki samorządowej placówki, stanowiące prawdziwą chlubę danego samorządu. Do placówek takich na terenie powiatu naszego należy szpital dla dzieci gruźliczych w Siewierzu, stanowiący własność Sejmiku będzińskiego.

Szpital ten doskonale urządzony i zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia i potrzeby, oddaje nieocenione usługi chorej dziatwie, o czem świadczą otrzymywane tam wyniki leczenia.

Szpital w Siewierzu dba nietylko o zapewnienie chorym dzieciom należytej pomocy i opieki lekarskiej, lecz dąży również do tego, aby przebywająca tam dziatwa miała także pewne rozrywki i możność rozwoju umysłowego.

W tym celu, między innemi, Wydział powiatowy postanowił szpital zaopatrzyć w odpowiedni radjoaparat z głośnikami we wszystkich salach, dzięki czemu przebywające tam dzieci będą mogły słyszeć produkcje muzyczne, oraz pogadanki i przedstawienia, urządzane przez różne stacje nadawcze specjalnie dla młodzieży.

Ponieważ w szpitalu przebywa młodzież do lat 14, aby więc zapewnić jej konieczny rozwój umysłowy i zdobycie potrzebnej nauki. został zaangażowany specjalny nauczyciel, który ściśle określoną ilość godzin będzie udzielał dziatwie nauki.

Podane fakty świadczą wymownie, jaką opieką otoczona jest dziatwa w wymienionym szpitalu.

Kronika Zawiercia

× UWADZE MYŚLIWYCH. Do dworu w Rudnikach przybłąkała się dropiasta ponterka, prawdopodobnie należąca do grupy myśliwych, którzy w dniu 21 bm. polowali na terenach Włodowic. Właściciel może ją odebrać za udowodnieniem i zwrotem kosztów utrzymania i ogłoszenia.

× KRADZIEŻ W SPÓŁDZIELNI. Wczoraj w nocy przez wyłom w ścianie od sąsiedniego lokalu dostali się złodzieje do spółdzielni spożywczej „Zawiercie", gdzie skradli gotówkę z kasy podręcznej i towary na ogólną sumę około 1000 złotych. Ponieważ sklep był ubezpieczony spółdzielnia strat nie poniosła.

× UJĘCIE KOMUNISTÓW. Patrolujący komendant i policjant z posterunku p.p. w Kromołowie spotkali na drodze podejrzanego im o komunizm Franciszka Koliszczaka z Blanowic. Idąc za nim dotarli do jego mieszkania i przez okno zobaczyli bibułę komunistyczną na stole. Rewizja wykazała większą jej ilość i dowody kompromitujące Antoniego Kuziora z Zawiercia. Kaliszczaka i Kuziora aresztowano.

× SAMOBÓJSTWO. Wczoraj popełniła samobójstwo przez otrucie się esencją octową Michalina Milk zamieszkała przy ul. Górnośląskiej nr. 5 w Zawierciu. Denatkę przewieziono do szpitala Kasy chorych.

× Z MIEJSKIEGO URZĘDU ZDROWIA w Zawierciu dowiadujemy się, że w mieście zaobserwowano kilka wypadków szkarlatyny.

Kronika Olkuska.

× KURS OFICERSKI STRAŻY POŻARNYCH. Okręgowy Związek straży pożarnych w Olkuszu organizuje począwszy od dnia 13 listopada rb. 8-dniowy kurs oficerski dla wszystkich straży pow. Olkuskiego. Kurs odbędzie się w szkole rolniczej w Trzyciążu. gdzie przyjmuje się zapisy do dnia 12 listopada rb. Kandydaci winni zabrać ze sobą: koc, poduszkę, prześcieradło, ręcznik, mydło itp. Koszta wyżywienia pokrywa Okręg.

× URODZAJ W POW. OLKUSKIM. Tegoroczny urodzaj ziemniaków, żyta, buraków itp. wypadł niespodziewanie dobrze. Na glebie gliniastej przeciętny plon ziemniaków wynosi 250 metr. z morgi, buraków 950 metr. (w Zagórowej. gm. Jangrot), na piaszczystej glebie (pod Olkuszem) do 470 metr. z morgi, żyta około 40 metr. z morgi. Oczywiście mowa tu jest o gospodarstwach lepiej uprawnych, choć drobnych, kilkumorgowych Do wzmożonej produkcji przyczyniają się: racjonalniejsza uprawa, jak również pomoc w nawozach sztucznych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Zbliżenie sowiecko-amerykańskie.

Szczegóły tranzakcji pomiędzy sowieckiem przedstawicielstwem handlowem a General Electric Company rozreklamowanej jako dowód dalszego zbliżenia pomiędzy Sowietami a Stanami Zjednoczonemi, a nawet zapowiedź uznania de jure Z. S. S. R. przez Amerykę, dowodzą, iż kredyt dla Sowietów udzielony został przez G. E. C. jedynie na bardzo ciężkich dla Sowietów warunkach. Poza bardzo wysoką ceną sprzedażną zamówionych przez Sowiety objektów okazuje się, iż 25 proc. tranzakcji regulowane jest natychmiast w gotówce. Pozostałe 75 proc. zagwarantowane zostały G. E. C. przez National City Bank. Wielki ten bank amerykański uzyskał z kolei w charakterze zastawu depozyt zapasu złota i platyny, a oprócz tego 7 okrętów handlowych Sowietów. Oprócz tego Sowiety wpłacają pewne kwoty w zależności od nadchodzenia niezmontowanych części objektów co redukuje teoretycznie 5-letni kredyt od 1 i pół do 2 lat. Najsensacyjniejszem momentem układu jest jednak postanowienie. iż 20 proc. całej sumy zamówień przekazywane jest na pokrycie pretensyj General Electric Company za skonfiskowane w czasie rewolucji fabryki i inne objekty wartościowe.

Brak rąk roboczych

WE FRANCUSKIM PRZEMY ŚLE METALURGICZNYM.

Huty, stalownie i walcownie francuskie pracują obecnie z największem natężeniem, zarzucone są bowiem zamówieniami krajowemi, opartemi na przewidywaniach przedsiębiorców budowlanych, iż ruch budowlany w całej Francji wzrośnie ogromnie z początkiem wiosny r. 1929 tj. w okresie nadchodzącej relaizacji programu budowlanego Loucheur'a. Dziś już więc przedsiebiorstwa starają się zaopatrzyć w materjały stalowe i żelazne, aby później nie ponosić konsekwencji nieuniknionej zwyżki cen przy mocnym popycie. Tak więc zarówno produkcja stali. jak i żelaza wzrasta ogromnie i zakłady metalurgiczne pracują całą parą. Konjunktura na rynku metalowym jest pomyślna.

Daje się jednak już dzisiaj odczuwać brak robotnika; brak ten będzie jeszcze dotkliwszy, gdy z przyszłą wiosną okaże się potrzeba zwiększenia produkcji obecnej, aby zadośćuczynić rosnącym wymaganiom rynku krajowego. Przyjdzie prawdopodobnie do podwyżki płac zarobkowych, a z drugiej strony ograniczenia eksportu francuskiej stali i żelaza. Oczywiście — o ile luki na rynku pracy nie wypełnią siły obce, ściągnięte drogą emigracji z zagranicy.

Kronika gospodarcza.

RUCH BUDOWLANY. Podobnie jak w roku ubiegłym oczekiwano większego ożywienia ruchu inwestycyjnego na koniec sezonu. Nadzieje te jednak zawiodły i budownictwo dotychczas nie przybrało większych rozmiarów. Tegoroczny sezon budowlany zbliża się już w niektórych okręgach ku końcowi, a wzrastający brak gotówki utrudnia wykończenie budynków, rozpoczętych przez osoby prywatne. Daje się to odczuć ostatnio również w budownictwie na wsi, gdzie sfery rolnicze, zachęcone stosunkowo korzystnym wynikiem zbiorów, zaczęły dość intensywnie budować; obecnie już redukują zamierzone inwestycje. Większą ciągłość pracy wykazuje budownictwo publiczne i alimentowe z kredytów publicznych. Uwydatnia się to w Zagłębiu przemysłowem śląskiem, gdzie tamtejszy fundusz gospodarczy wydatnie wspomaga budownictwo. Stan śląskiego funduszu gospodarczego na 30-9 1928 r. wynosił około 5.859.000 zł.. z których udzielono pożyczek na łączną sumę 4.617.000 zł. Podkreślić należy również ożywioną działalność budowlaną wielkiego przemysłu, szczególnie hutniczego. W nadziei na kredyty późniejsze. budownictwo prywatne wykazało w Gdyni w ostatnim czasie większą działalność. Bank Gospodarstwa Krajowego do dnia 30 września rb. udzielił ogółem pożyczek na sumę 250.851.000 złotych.

NOWE NORMY PODATKU OD PRZEDSTAWIEŃ KINEMATOGRAFICZNYCH. W związku z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 11-9 1928 r., mocą którego wartość naukową i artystyczną przedstawień kinematograficznych określa Ministerstwo spraw wewnętrznych przy sprawowaniu cenzury filmów. zostały zróżniczkowane filmy na następujące grupy: 1) naukowe, 2) naukowe z fabułą (krajoznawczą), 3) wybitnie artystyczne o wysokich walorach etycznych, 4) wybitnie etyczne, 5) etyczne, 6) historyczne, 7) wybitnie artystyczne, 8) artystyczne, 9) dobre rozrywkowe, 10) rozrywkowe przeciętne, 11) o małej wartości etycznej albo artystycznej.

W zależności od tych kategoryj. magistrat m. Warszawy postanowił zróżniczkować stopę opodatkowania filmów na rzecz samorządu. Dla wszystkich filmów krajowych, mieszczących się w kategorji od 1 do 10. stopa procentowa wynosić będzie 10. dla filmów krajowych kategorji 11 — od 10 do 30. Dla filmów zagranicznych I kategorji stopa procentowa wyniesie 10, dla II — 10 do 30 proc. zniżki w stosunku do takiegoż filmu bez naukowego podłoża, dla kategorji III — 30, dla filmów, należących do kategorji IV, V i VI — od 30 do 50: należących do kategorji VII i VIII — od 40 do 60, IX — od 50 do 70, X — 75 i wreszcie XI — 75 i wyżej.

ZMNIEJSZENIE SIĘ PRODUKCJI JAJ. Według informacyi P. I. E. produkcja krajowa jaj ostatnio znacznie zmalała i aczkolwiek popyt na rynkach zagranicznych jest niewielki, ceny wewnętrzne zdradzają tendencję zwyżkową. Za towar nieobrobiony płacą 235 zł. za skrzynię o zawartości 1.440 sztuk. Ceny za towar eksportowy wynoszą około 31 dol.

SOWIETY A STOCZNIA GDAŃSKA. W związku z przybyciem inżynierów sowieckich w sprawie zamówienia 6 okrętów w stoczniach gdańskich, korespondent Ajencji Wschodniej dowiaduje się z kompetentnego źródła, iż pertraktacje ze stocznią gdańską rozbiły się naskutek niechęci ze strony stoczni do udzielania kredytów. Stocznia gdańska wyraża przekonanie, iż zamówienia Sowietom można wykonywać jedynie za gotówkę lub też o ile rząd sowiecki zdeponuje odpowiednią sumę w jednym z tutejszych banków. Suma ta mogłaby być odebrana dopiero przy przekazywaniu Sowietom zamówionych okrętów. Szczególnie zdecydowane stanowisko w tej sprawie zajmuje generalny dyrektor stoczni, prof. Noe.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 25.10.

AKCJE: Bank Polski 174.00, Bank Sp. Zarobkowych 80.00, Sole potasowe 25.00 —24.00, Spiess 205.00, Siła i Światło II em 112.00, Firlej 65.00, Węgiel 98.00—98.25, Nobel 27.50, Cegielski 45.00, Lilpop 37.25 —37.00, Modrzejów 34.50, Norblin 205.00, Ostrowiecki B. I em. 114.00, Parowozy 32.50, Zieleniewski 155.00—157.00, Zawiercie 19.50, Borkowski 16.00—15.80.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.24 i pół, Paryż 34.84 i pół, Wiedeń 125.34 i pół, Praga 26.42, Włochy 46.71, Szwajcarja 171.57, Holandja 357.50 Stokholm 238.50, Dolarówka 5 proc. 98.00 —99.00, Ziemskie Kredytowe 4 i pół pr. 48.00, Poż. Konwersyjna 5 proc. 67.00, Poż. Inwestycyjna 4 proc. 118.75 — 118.25.

Tendencja dla akcyj i walut niejednolita.

DROBNA UTARCZKA.

Bokser opowiada wzruszonym głosem:

— Miałem wczoraj drobną utarczkę z mym przyjacielem Zbyszkiem. Dobry, kochany chłop. tylko niepotrzebnie mnie denerwował. Swoją drogą... przyjdziecie pojutrze na jego pogrzeb, nieprawdaż?

Z SALI SĄDOWEJ.

WYRODNY SYN.

35-letni Tomasz Jurczyk, mieszkaniec Dańdówki, podczas kłótni w dniu 27 sierpnia b. r., wywołanej na tle nieporozumień mieszkaniowych, **uderzył swą 60-letnią matkę w twarz.** Zalana krwią matka zgłosiła się do policji, prosząc o interwencję wobec nieludzkiego syna. Wczoraj Jurczyk odpowiadał za uderzenie matki przed Sądem okręgowym i skazany został na dwa tygodnie więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

MIŁE PRZYGODY GOŚCINNE.

Do mieszkanek Sosnowca ul. Piłsudskiego 128. Małgorzaty Kurek, Marjanny Wróbel i Genowefy Białas przyszła w dniu 7 lipca b. r. w gościnę niejaka Walerja Jaroń. Po kilkugodzinnej pogawędce, Jaroń oświadczyła, że nie ma chwilowo gdzie mieszkać, gościnność więc nakazywała Jaroniównej dać nocleg.

Na drugi dzień rano gościnne kobiety z przerażeniem stwierdziły, iż Jaroniówna ulotniła się z ich sukniami, bielizną i obuwiem. Na skutek zameldowania w policji wszczęto energiczne poszukiwania, ta zaś bezpośrednio po opuszczeniu mieszkania, dopuściła się innej kradzieży.

Widząc mianowicie przechodzącą małą dziewczynkę z koszykiem bułek, namówiła ją by odniosła jedną ze skradzionych chustek do pobliskiej szkoły. Naiwne dziecko uczyniło to i po powrocie na miejsce. gdzie zostawiło bułki pod opieką Jaroniównej, bułnęło placzem nie zobaczywszy ani śladu z Jaroniównej i bułek.

Jaroniówna. która jak się okazało jest kilkakrotnie karaną złodziejką mimo swego młodocianego wieku, liczy bowiem dopiero 19 lat, po ujęciu jej odpowiadała w dniu wczorajszym za obie kradzieże w Sądzie okręgowym i skazana została na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Katastrofa autobusowa

W KIELECKIEM.

Na szosie Ostrowiec Kielecki — Opatów wydarzyła się katastrofa automobilowa, spowodowana karygodną lekkomyślnością szofera Józefa Pokorskiego. Przedewszystkiem na postoju w Ostrowcu, Pokorski przeładował autobus pasażerami. Na 5 klm. od Opatowa, Pokorski spostrzegłszy jadący z przeciwnej strony autobus, postanowił powiedzieć nadjeżdżającemu szoferowi, że w Ostrowcu pozostało jeszcze sporo pasażerów. Zwolnił więc bieg swego autobusu do minimum i wypuściwszy z całą świadomością kierownicę z rąk. wychylił się z wozu. Autobus, pozbawiony kierowcy, skręcił w prawo i wpadł do rowu. Z pośród pasażerów dwóch odniosło ciężkie rany, zaś 5 lżejsze. Pokorskiego aresztowano. Specjalną uwagę należy tu zwrócić na fakt przeładowania autobusu. Niestety, ale tego rodzaju przewinienia są na porządku dziennym. Apelujemy przeto do władz administracyjnych, by przypomniały posterunkom. że ani jednego pasażera ponad ustaloną normę brać nie wolno. Przepis ten musi być uszanowany.

Napady parobków ruskich

NA DOMY POLSKIE.

W okolicach Monasterzysk, koło Buczacza, zaszły onegdaj dwa wypadki zuchwałych napadów rozpolitykowanych parobków ruskich na domy polskie. Pierwszy napad miał miejsce w Hrehorowie. 22 mołojców uzbrojonych w kije i noże wtargnęło do mieszkania Lucjana Chomonta, w którem odbywała się zabawa. Rezultatem powstałej bójki było zranienie 10 osób. Najwięcej ucierpiał od napastników członek Związku strzeleckiego, Wawrzyniec Nycz. W związku z napadem, aresztowała policja 22 parobków, których odstawiono do więzienia. Drugi wypadek napadu zaszedł we wsi Dubienko. Tu dokonano napadu na dom miejscowego działacza polskiego, właściciela sklepu, Łąckiego. Kilkunastu osobników zbombardowało dom kamieniami, niszcząc wszystko doszczętnie. Rodzina Łąckiego uniknęła poranienia, schroniwszy się do piwnicy. Napastników w liczbie 13 aresztowano.

Złoty deszcz dolarów

SPADŁ NA ŁÓDŹ.

Optymiści twierdzą, że na ciasny rynek gotówkowy w Łodzi wpłynie niedługo szeroka struga złota amerykańskiego. Powód do tych nadziei dał fakt, że w Ameryce zmarł bogaty obywatel tamtejszy, pochodzący z Polski, niejaki Chaim Naumberg, który pozostawił po sobie wielki spadek w wysokości 5 miljonów dolarów. Pieniądze ulokował Naumberg w jednym z banków w Nowym Jorku. Naumberg pochodził z Łodzi, gdzie posiada bliższą rodzinę. Wiadomość o spadku wywołała w Łodzi ogromną radość. Po otwarciu testamentu okazało się, że z ogólnej sumy 5 miljonów dolarów, Naumberg przzenaczył półtora miljona na cele społeczne, zarówno dla instytucyj żydowskich, jak i chrześcjańskich, resztę zaś oddał do dyspozycji swych krewnych, a więc rodziny zamieszkałej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 141. Krewni, nie wierząc początkowo pogłoskom o spadku, zwrócili się do gminy żydowskiej w Nowym Jorku, prosząc o podjęcie należnych sum. Gmina ta poleciła krewnym zgłosić się do władz z odnośnemi dokumentami, stwierdzającemi ich pokrewieństwo ze zmarłym. Jednocześnie rodzina Naumberga powierzyła sprawę starań o spadek znanym łódzkim adwokatom.

Granaty w biurku

URZĘDNIKA MAGISTRATU.

Do magistratu łódzkiego zgłosił się prokurator Schmidt, komendant policji wojewódzkiej Niedzielski, komendant policji na miasto Izydorczyk i naczelnik wydziału śledczego Weyer. W magistracie nastąpiła konsternacja, nie wiedziano, o co chodzi. Policja rozpoczęła rewizję. W jednym z gabinetów znaleziono paczkę, owiniętą w stare gazety z przed dwóch lat. W paczce tej po rozpakowaniu znaleziono cztery granaty ręczne. Paczka ta znajdowała się w pokoju urzędnika Muszyńskiego. Granaty zostały zabrane, a w sprawie tej wszczęto dochodzenia. W związku z wykryciem granatów, w magistracie odbyło się posiedzenie komisji rzeczoznawców przy udziale władz policyjnych i wojskowych. Po dokładnem przejrzeniu granatów stwierdzono, że są one najnowszego typu z zapalnikami samoczynnemi. Ażeby granaty te wybuchnęły, musiałby je ktoś jednak podpalić. Dalej wykazali fachowcy, że po zapaleniu nastąpiłby natychmiast wybuch, który nie poczyniłby poważniejszego spustoszenia w gmachu.

Smierć cierpliwie czekała

przez dwadzieścia lat.

Znana dziennikarka, madame Severine, zajmuje się od pewnego czasu notowaniem zadziwiających wypadków, mogących dać dużo do myślenia. Ostatnio podaje ona następujący wypadek pewnego listonosza z Wogezów, z gminy Rouvresen-Xainthos. Listonosz ów, nazwiskiem Florentin, służył podczas wojny w 169 pułku piechoty, który został wysłany pod Verdun. Tutaj, w okolicy słynnego fortu Dounumont, w lesie Handremont, cały pułk został zniszczony pociskami niemieckiemi. Ocalał jeden jedyny Florentin. Niedawno, korzystając z kilku dni urlopu, Florentin wsiadł na rower i odbył pielgrzymkę do lasu Haudremont, aby na miejscu, gdzie zginął cały jego pułk, podziękować Bogu za cudowne ocalenie. W miejscu, którego wówczas zajmowali jego towarzysze w chwili katastrofy, rower listonosza potknął się o kamień. Florentin został wyrzucony z taką siłą, że uderzywszy głową o kamień, doznał pęknięcia czaszki i zmarł na miejscu, znajdując śmierć, która go cierpliwie czekała przez dwadzieścia lat w miejscu, gdzie zginęli wszyscy jego koledzy.

Człowiek z 92 parasolami

ofiarą losu i przepisów policyjnych.

Człowiek ów nie jest żonglerem, występującym w cyrku, lecz ofiarą losu i przepisów policyjnych.

Pan Houplin żyjący z procentów, wiele miał czasu i stąd chodził dla rozrywki dwa razy w tygodniu do miejskich lokali licytacyjnych. Ludzie, którzy tam bywają, wiedzą, że zawsze tam się coś dzieje. Kto jest szczęściarzem, nabywa ładne rzeczy za tanie pieniądze, kto nic nie kupuje, bawi się zacietrzewieniem nabywców. P. Hauplin należał do szczęśliwców już niejednokrotnie świadczył o tem jego salon, upstrzony różnemi rzeczami. Ostatnio miał specjalne szczęście. Licytowali ładny parasol za 16 fr., (bowiem działo się to w Paryżu), ale kiedy opadł młotek licytatora, zrobiło się z jednego parasola 92. Pokazywany parasol był tylko próbnym egzemplarzem całej kolekcji. Fakt jest faktem, że 92 parasole za 16 fr. to atnio jak barszcz. Houplin najął sobie ręczny wózek i zawiózł niespodzianie zdobyty skarb do domu. Obdarował parasolami całą rodzinę, przyjaciół, służbę, ale mimo wszystko pozostało jeszcze parę tuzinów. Hoplin wpadł na pomysł, że mógłby na uczciwie zdobytym towarze zrobić dobry interes. Pożyczył znów wózek i pojechał ze zdobyczą do Quartier Latin, gdzie ludzie mają zrozumienie dla taniego towaru i wystawił tablicę: Parasole po 1, 2 lub 3 franki.

Skutek był ten, że Houplina posądzili o sprzedaż skradzionych rzeczy. Przechodnie obrzucili go niechętnemi spojrzeniami, a jeden spytał nawet, skąd nabył parasole. Houplin oburzony chciał właśnie dosadnią dać odpowiedź, ale przeszkodził mu w tem policjant. Zauważył obcego handlarza i spytał go o świadectwo przemysłowe, a ponieważ Houplin nie posiadał go, musiał powędrować na odwach. Opowiedział komisarzowi swoją historję i zapłacił nieduża karę, ale świadomość, że jego, uczciwego człowieka, karano policyjnie, gnębiła go bardzo.

Ponieważ Houplinowi nie wolno było sprzedawać parasoli, chciał je rozdawać. Stanął na rogu ulicy i z pięknym uśmiechem ofiarował parasol pięknej, młodej pani, przechodzącej mimo niego. Ta jednak rzuciła mu podarek pod nogi i podziękowała nie zbyt uprzejmie. Z dalszymi przechodniami nie więcej miał szczęścia. Powstała wielka awantura, zgromadził się tłum gapów i znowu wdał się policjant, zabierając nieszczęśnika na policję za publiczne zbiegowisko.

Już druga kara policyjna ciążyła mu na sumieniu, a parasoli się nie pozbył. Postanowił pozbyć się balastu w iny sposób. W ciemną noc pojechał na odludną ulicę i rzucił górę parasoli na chodnik. Ale i na odległej ulicy stoi od czasu do czasu policjant. Kiedy Houplin chciał się ulotnić schwycił go ktoś niedlikatnie za kołnierz i zaprowadził na policję, gdzie mu znów nałożono karę za zanieczyszczanie ulicy.

Houplin nie posiadał się ze złości, nawet zwarjował na parę minut, ale wreszcie zapłacił karę. Przyszła mu zresztą genjalna myśl do głowy. Zabrał parosole i zaniósł do zastawcy, gdzie je zastawił za 3 fr. Naturalnie nie wykupi zastawu i pozbędzie się w ten sposób nieznośnych parasoli.

Stolica kraju

O 380 MIESZKAŃCACH.

Niedawno najmniejsza stolica na świecie obchodziła 200-letni jubileusz swego istnienia. Chodziło tutaj o osadę Godthaab, która jest „stolicą" Grenlandji. Założył ją w r. 1728 misjonarz Jan Egede, apostoł wiary chrześciańskiej wśród lodów Grenlandji. Słowo Godthaab znaczy „Dobra nadzieja". Ta najmniejsza stolica świata liczy tylko 380 mieszkańców. Posiada jednakowoż szkołę, szpital, drukarnię i stację misyjną. Cała Grenlandja liczy tylko 15.000 mieszkańców.

Smierć wskutek połknięsia

ŻYWEJ RYBY.

Jeden z rybaków w okolicach Tunisu zginął ostatnio wśród niezwykłych okoliczności. W czasie łowienia ryb, udało się rybakowi złowić naraz dwie rybki. Podczas jednak, gdy rybak przytrzymywał w ustach jedną rybkę i chciał w międzyczasie zdjąć z wędki drugą, którą trzymał w ustach, zaczęła się tak żywo trzepotać, że nieszczęsny, nie mogąc stawić oporu, połknął ją.

Skutki tego okazały się straszliwe. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarza nie udało się wydobyć ryby z żołądka i rybak — wśród strasznych męczarni — zakończył żywot.

Dziwne daty na nagrobku.

NIEPRAWDOPODOBNA. ALE JEDNAK PRAWDZIWA HISTORJA.

Zmarł w Londynie pewien obywatel, licząc 94 lat. W testamencie wyraził życzenie, że pragnie być pochowany obok swego brata, który umarł — przed 150 laty. Brzmi to niemożliwie i paradoksalnie — jednak jest prawdziwe.

Mianowicie ojciec zmarłego ożenił się po raz pierwszy, mając lat niespełna 19 i w dwudziestym roku życia miał syna który w rok później umarł. Po kilku latach owdowiał i dopiero, mając lat 75, zdecydował się ożenić po raz wtóry. Syn urodzony z tego małżeństwa umarł mając lat 94. Wobec tego na nagrobku widnieją dwie daty śmierci dwóch rodzonych braci, z których jeden umarł w roku 1778 zaś drugi w roku 1928, to znaczy o 150 lat później.

SPÓŹNIONY ŻAL.

— Spójrz, mężu, koło tego drzewa spotykaliśmy się stale w pierwszych czasach naszej znajomości...

— To prawda. A teraz stoi tam inny idjota i wyzywa los.

DWIE RADY.

— Ojciec: Słuchajcie, dziewczęta, teraz już najwyższy czas, abyście sobie znalzły mężów!... A wy, moi chłopcy, sądzę, że nie będziecie tacy głupi, aby się żenić.

WALTER A. FROST. Przedruk wzbroniony.

Tajemnicze klejnoty.

Przekład autoryz. Marji Bogdani.

59) ——

— Nie o to mi chodzi, — odparła, gdy postawił ją na szczycie schodów, wiodących pod pokład. — Pani Trent miała słuszność. Ktoś ją śledzi: jej mąż, kapitan Trent.

Clavering odwrócił się i spojrzał w ciemność.

— Gdzie on jest?

— Nie wiem, — odparła stłumionym głosem — ale minął nas już raz, zanim wiatr się zerwał... w chwili gdy opowiadałem ci....

Odsunęła się od niego i zbiegła szybko po schodach.

— Dokąd idziesz?

— Do kajuty, żeby jej o tem powiedzieć. Ona jest u mnie, zamknięta na klucz. Była przerażona poprzednio, a teraz chyba zwarjuje ze strachu.

— Da dowód w takim razie, że już jest warjatką, — odrzekł zgryźliwie — jeżeli jego obecność w tej chwili nie ucieszy jej: grozi nam wielka burza, ale on jest jej mężem i zajmie się nią lepiej, niż ktokolwiek inny.

— Burza? — spytała. — Sądzisz, że może być groźna?

Położył rękę na jej dłoni, opartej o poręcz schodów.

— Nie chciałbym cię przestraszyć, ale trzeba żebyś wiedziała prawdę: dostaliśmy się w sferę huraganu, pędzącego z Indji Zachodnich. Rzadko się to zdarza w tych okolicach, ale widać huragan wypadł poza obręb zwykłej orbity, jak bąk który odtoczył się daleko od swego miejsca i kręci się w obcej stronie. Nie mów tego pani Trent, ale ten parowiec ma za słabą budowę, by stawić czoło podobnej burzy. Nie zamykaj swoich drzwi. Jaki jest numer twojej kabiny?

— Trzydziesty trzeci.

— Mój pięćdziesiąty. Nie rozbieraj się na noc. A gdzie jest jej kabina?

— Czterdziesta, — krzyknęła, wiatr bowiem zerwał się znowu — prawie naprzeciw mojej!

— Czy masz klucz od jej kajuty?

— Tak. Dlaczego pytasz o to?

— Daj mi go. Teraz idź do pani Trent, powiedz jej, żeby się ubrała i była gotowa...

Widział, jak otwierała drzwi, posłyszał zgrzyt klucza obracanego w zamku od wewnątrz, a potem dobiegł go odgłos kobiecego płaczu. Wówczas zawrócił i spojrzał przelotnie na pusty korytarz; wsunął klucz dany mu przez Helenę, w zamek drzwi, wiodących do kajuty pani Trent, otworzył je i błyskawicznie wsunął się do wnętrza, zapalił światło, a po paru sekundach wyszedł na korytarz. W tej samej chwili statek przechylił się w bok i rzekłbyś zawisł w powietrzu. Zdawało się, że nigdy już nie powróci do poprzedniej pozycji.

Jim zerwał się natychmiast i stanął na nogach tylko dzięki świetnie wyćwiczonym mięśniom, podłoga jednak uciekała mu z pod nóg, a statek stał w miejscu, jakby nabił się na rafę. Przednia część poszła w górę, a ster znalazł się pod wodą. Clavering domyślił się, że musiało nastąpić zderzenie z jakimś statkiem — pobiegł więc w głąb korytarza, podczas gdy przeciąg zatrzasnął za nim drzwi kajuty. Zapomniał o wszystkiem na świecie z wyjątkiem Heleny. Prostem uderzeniem ramienia wysadził drzwi od jej kajuty, a w następnej sekundzie pochwycił ją na ręce.

— Musimy wyjść na pokład! — rzekł, zmuszając się do spokoju. Niech pani nie traci czasu na szukanie rzeczy! — krzyknął do histeryzujecej pani Trent. Zarzucił sobie Helenę na jedno ramię, a jej towarzyszkę wyprowadził na korytarz...

— Kapitanie Trent! — krzyknął do mężczyzny, wyglądającego po wojskowemu, który właśnie zeskoczył ze schodów i biegł na ich spotkanie.

Obaj przebili się przez tłum pasażerów, wydobywających się z kajut trzeciej klasy i spieszących na pokład.

— Tutaj poczekamy, póki nie spuszczą szalup — rzekł Clavering. — Dzięki Bogu, że tak mało podróżnych jest na statku. Wszyscy się pomieszczą.

Mówił to dla uspokojenia obu pań, wiedział jednak, że szalupy nie będą mogły utrzymać się na rozszalałych falach, które podnosiły się coraz wyżej i wyżej po obu trzeszczących bokach Colletty. Pozostała jedyna nadzieja, że kadłub okrętu wytrzyma jeszcze jakiś czas napór wód i że wkrótce dojrzy ich jakiś przepływający statek. Nie wspomniał jednak o tem Helenie, ani Trentowi, rozmowa zresztą była niemożliwa, bo nie dające się opisać wycie huraganu głuszyło wszystkie dźwięki.

Clavering zapytał sam siebie jak długo jeszcze okaleczony statek zdoła utrzymać się na powierzchni. Wielki towarowy okręt, na który wpadli w czasie ciemności spowodowanych burzą, napróżno wysilał się, by przyjść z pomocą Collecie, sam bowiem ucierpiał bardzo przy zderzeniu: przednia część Colletty tkwiła dotąd w jej boku i uniemożliwiała poruszenia, a tymczasem całe tonny wody wlewały się do jej wnętrza przez otwór w prawym boku. Tkwiąc w tej bezradnej pozycji, Colletta stawała się coraz cięższa, o wody przybywało nieustannie i to o wiele szybciej, niż pompy mogły nadążyć ją usuwać. Ster zapadał się coraz głębiej, śruby okrętowe pracowały jeszcze, ale mogły conajwyżej utrzymać ją nadal w tej samej pozycji. Nic nie mogło jej ocalić nawet przy najpiękniejszej pogodzie i najczystszem niebie, wobec zaś coraz bardziej zacieśniających się szponów huraganu była to tylko kwestja kilku minut.

Kapitan Trent, podtrzymujący jednem ramieniem żonę, krzyknął do Claveringa:

(D. c. n.)

Zarząd Tow. Drukarskiego i Wydawniczego „Kurjer Zachodni", Sp. Akc. w Sosnowcu, zawiadamia PP. Akcjonarjuszów o NADZWYCZAJNEM WALNEM ZGROMADZENIU, które odbędzie się w dniu 30 listopada r. b. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowców w Sosnowcu, ul. Małachowskiego 1, z porządkiem obrad następującym:

1) Zagajenie Zgromadzenia i wybór przewodniczącego,
2) Przerachowanie bilansu brutto Towarzystwa, zgodnie z rozporządzeniem z dnia 22 marca r. b.,
3) Sprawa zbycia części ruchomości.
4) Sprawa likwidacji Spółki.
5) Wnioski akcjonarjuszów.

Akcjonarjusze, pragnący wziąć udział w Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, winni zgodnie z art. 25-ym statutu, nie później dni 14-tu przed terminem Zgromadzenia złożyć Zarządowi swe akcje, względnie świadectwa depozytowe polskich instytucji kredytowych, wyszczególniających numery zdeponowanych akcji.

W razie gdyby Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w powyższym terminie nie doszło do skutku, następne Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie bez specjalnych o tem ogłoszeń odbędzie się z tymże porządkiem obrad, w tymże lokalu w dniu 17-ym grudnia r. b. o godz. 7-ej wieczorem i będzie prawomocne zgodnie z art. 34-ym statutu, bez względu na liczbę zgłoszonych akcji.

Sosnowiec, dnia 25 października 1928 roku. 6172

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie podać do wiadomości, że został utworzony **ZJEDNOCZONY BLOK ŻYDOWSKI miasta Sosnowca i okolic do Rady Miejskiej w Sosnowcu** przy Związku Kupców Samodzielnych (Piłsudskiego 12), który przypomina wszystkim wyborcom żydom m. Sosnowca, że listy wyborcze już są wyłożone w obwodowych komisjach do dnia 25 do 30 października rb. włącznie od godz. 15 — 21 popoł. do sprawdzania.

Wobec powyższych niech każdy żyd wyborca sprawdzi, czy jest właściwie zapisany, by żaden głos nie przepadł.

ZJEDNOCZONY BLOK ŻYDOWSKI miasta Sosnowca i okolic do Rady Miejskiej w Sosnowcu.

Posady i prace.

Potrzebna sklepowa. Oferty pod „Sklepowa" zgłaszać do Administracji „Kurjera Zachodniego". 6156

Potrzebny subjekt fryzjerski. Wiadomość „Kurjer Zachodni". 6119-2

Potrzebna zdolna ekspedjentka do wędliniarni. Sosnowiec, Warszawska 14, Koss. 6124-3

Potrzebny szofer. Sosnowiec, 1-go Maja 21 u portjera. 6148-2

Potrzebny(a) nauczyciel(ka) języka angielskiego. Oferty sub. „Inżynier" do Administracji. 6171

Kucharka potrzebna od zaraz, Kasyno podoficerskie 23 pap. Zgłoszenia koszary Będzin. 6180-3

GIEŁDA PRACY.

Wolne miejsca na dzień 26 października. Kandydatów do Policji Państwowej na wyjazd 50 majstrów hutniczych wraz z pomocnikami i bańkarzami do huty szklanej na wyjazd 8, majstrów hutniczych na butelki 5, obrabiaczy do butelek w miejscu 3, bańkarzy na butelki 6, kotlarz 1, murarzy wykwalifikowanych 1-szej kategorji 17, murarzy do remontu pieców fabrycznych 18, grzacz żelaza 1, furman samotny 1, robotników do fabryk metalowych 16, robotnic (kobiet) do szpulowania 2, chłopiec umiejący dobrze pisać 1, fornal samotny 1, służby domowej kobiet 20.

W ubiegłym dniu zakłady pracy zgłosiły 38 wolnych miejsc. PUPP skierował do pracy 36 osób.

Kupno i sprzedaż.

Jest okazja nabycia tanio materjału naubranie z powodu wyprzedaży zupełnej po cenach niżej kosztu u krawca L. Jelenia w Sosnowcu Piłsudskiego 14. Tamże potrzebny czeladnik krawiecki dziennik. 6035-7

Do sprzedania Ford w dobrym stanie, Sosnowiec, 1-go Maja 21 u portjera. 6147-3

Nakrycia stołowe na wesela i zabawy wypożyczam. Sosnowiec, „Rozwój" Modrzejowska. Z poważaniem P. Kolton 6159-3

Lampki na groby. P. Kolton. Sosnowiec, Modrzejowska hale „Rozwoju". 6160-3

Sprzedam starą otomanę, kożuch, ubranie męskie i buciki sportowe Hirszbergowa i Maja 15 pomiędzy 6—7 6178

Różne.

Licytacja w Sosnowieckim Lombardzie prywatnym rozpocznie się dn. 15 listopada rb. od godz. 10-tej rano. 6173-10

Lokale.

Mieszkania jednopokojowego lub pokoju umeblowanego poszukuje Wielka 20 Piecha. 6140-2

Mieszkanie do wynajęcia pokój z kuchnią. Milowice, Saturnowska 23, telef. 2-87 Gliński. 6163-3

Do wynajęcia wprost od właściciela domu pokój w centrum miasta umeblowany lub bez mebli z telefonem, łazienką i z używalnością kuchni Wiadomość w Administracji. 6169

Potrzebny pokój z piecem kuchennym. Adres poda Kurjer Zachodni 6165-2

Pokój z kuchnią lub dwa pokoje z kuchnią poszukuje dwóch kawalerów. Oferty pisemnie lub telefonicznie, do apteki Kasy Chorych ulica 3 Maja 14 w Dąbrowie. Prowizor F. Cyrul. 6174-3

Pokoiku lub pomieszczenia przy spokojnej rodzinie poszukuje samotny urzędnik. Zgłoszenia do Adm. „Kurjera Zachodniego" pod „Urzędnik". 6179

Zgubione dokumenty.

Józef Krzysztof Szpik zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Miechów. Niniejszą unieważnia się. 6131-3

Kusiński Hieronim Bronisław z Zawiercia zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin. 6135-3

Ignacy Kucharski zgubił książkę wojskową wydaną 5 p. saperów Kraków. 6145-3

Nowicki Jan zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec 6149-3

Józef Koss zgubił pozwolenie na broń długą i krótką jak również kartę łowiecką 6151-3

Potrzebna sklepowa. Oferty pod „Sklepowa" zgłaszać do Administracji „Kurjera Zachodniego". 6156-4

Zgubiono 2 weksle po 200 złotych wystawione przez Teofila Kasperowicza, beztermionowe, które unieważniam. Teofil Kasperowicz 6176-2

Cioch Stanisław zgubił książkę wojskową między Racławicami a Miechowem wydaną przez PKU. Miechów, którą unieważniam. 6175-3

Franciszek Bartkiewicz zgubił dokumenty książkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec. Znalazca pieniądze zatrzyma sobie, dokumenty zwróci według adresu. 6182

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście		45 „
W tekście, w kronice		60 „
Za tekstem	„ 5	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: **REDAKCJA:** Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. **ADMINISTRACJA:** Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".